Nr 267 Kraków, Wtorek dnia 22 Listopada 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za doręczenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Polityka Koła polskiego.

I. Koło polskie rozpoczęło kampanję przeciwko *Głosowi Narodu*, ponieważ, jak się Kołu polskiemu zdaje, *Głos Narodu* rozpoczął kampanję przeciwko Kołu polskiemu. Uchwalono tedy w Kole na poufnem posiedzeniu wśród wyrazów niehamowanego, jak zapewnia *Słowo lwowskie*, oburzenia, wysłać do nas sprostowanie na podstawie § 19 w celu ratowania w kraju opinji Koła z powodu kompromitacji ze stanem wyjątkowym; później rozmyślono się i uważano za rzecz właściwszą sprostowania zaniechać, natomiast rozesłać do wszystkich dzienników komunikat zapewniający, że twierdzenia *Głosu Narodu* są nieuzasadnione i że dedukcje, jakie z tych twierdzeń samo Koło wyciągnęło, są prostym wymysłem. Oświadczenie to umieściliśmy jaknajchętniej; bylibyśmy także odrazu jaknajchętniej umieścili nawet prywatne zapewnienia tej samej treści, jak te, które oświadczenie zawiera, a które nie są bynajmniej w sprzeczności z tem co my donosiliśmy. Sprzeczność zachodziłaby tylko wtedy, gdyby Koło było w możności napisać w swojem oświadczeniu, co następuje: „1) że klub czeski był gotów oddać głosy swoje za utrzymaniem stanu wyjątkowego w Galicji Zachodniej, 2) że ani p. Engel nie mówił (choćby poufnie) hr. Thunowi ani p. Heřica księciu Sapieże, jakoby klub czeski nie mógł oddać swoich głosów za utrzymaniem stanu wyjątkowego, 3) że stan wyjątkowy zniesiony został skutkiem zabiegów, starań i nalegań Koła polskiego.“ Wystarczyło napisać tylko te trzy krótkie zdania, ażeby naszego informatora formalnie zdruzgotać i przekonać nas, iż istotnie to co nam ten informator mówił, wyssał sobie z palca. Dla nas słowo i podpis Teofila Merunowicza byłyby także dostateczną rękojmią prawdziwości twierdzeń Koła polskiego i z pokorą przyznalibyśmy się do winy.

Niestety — tak się nie stało. Oświadczenie p. Merunowicza nie twierdzi ani tego, że stan wyjątkowy został dzięki staraniom Koła polskiego zniesiony, ani tego, że Czesi gotowi byli oddać głosy za utrzymaniem stanu wyjątkowego, ani tego wreszcie, że p. Engel nie rozmawiał o stanie wyjątkowym z hr. Thunem, p. Heřca zaś z księciem Sapiehą. Oświadczenie zatem w niczem temu co było napisane w *Głosie Narodu* nie przeczy i jedynie trzyma się formalnego, nie rzeczywistego, stanu rzeczy, zapewniając, że klub czeski ani żadnej akcji czy żadnych kroków w sprawie stanu wyjątkowego nie podejmował ani do przedstawień nikogo nie delegował, oraz że samo zniesienie nastąpiło na wniosek czynników „powołanych do kierowania sprawami krajowemi“, to znaczy oczywiście namiestnika Galicji. W istocie pod względem formalnym p. Merunowicz ma najzupełniejszą rację, co jednak nie może osłonić smutnej prawdy, że gdyby nie stosunki parlamentarne a w szczególności stanowisko Czechów, zasadniczo wszelkiemu stanowi wyjątkowemu się sprzeciwiające, stan wyjątkowy istniałby do dziś dnia i ani namiestnik nie znalazłby się w możności postawienia swojego wniosku ani Koło polskie nie ruszyłoby palcem, aby do zniesienia stanu wyjątkowego w czemkolwiek się przyłożyć. Przyznaje to nawet *Czas*.

Pomimo tego powie nam jednak galicyjski wielki polityk z Przemyśla czy Lwowa: „Dajmy na to, że to prawda! Ależ po co to pisać! Wszakżeż Koło polskie powinno być jedyną legalną reprezentacją kraju naszego! Stwierdzanie zaś tego wszystkiego nie ma na celu ani nie może podnieść powagi tego Koła polskiego, które ma być jedyną reprezentacją całego kraju. *Cui bono* więc to się dzieje? przecież nie dla *Kurjera lwowskiego*, ani ks. Stojałowskiego“. Na to właśnie chcemy odpowiedzieć. Z pewnością nie idzie nam o „podkopanie“ delegacji polskiej, z pewnością pragniemy szczerze, aby w Wiedniu wszyscy polscy posłowie stanowili jedną zgodną organizację, opartą na statutach gwarantujących pewną swobodę indywidualnym przekonaniom i dającą możność bronienia interesów reprezentowanych przez siebie warstw społecznych; z pewnością nie służymy żadnemu stronnictwu, którego dążeniem byłoby wyrugowanie Koła polskiego, aby zająć jego miejsce. Dziennik nasz jest najzupełniej niezależnym; nie jest organem żadnej partji i stara się służyć sprawie najbezstronniej jak umie i z dobrą wiarą. Ale doprawdy nie zrozumiemy tego nigdy, aby obowiązkiem patrjotycznym było oddanie się na ślepo polityce Madeyskich i Rutowskich — choćby nawet Jędrzejowiczów i Jaworskich; nie zrozumiemy tego nigdy, dlaczego przewinieniem publicystycznem ma być napisanie, że w polityce tych panów to jest błędem, to występkiem, a to grzechem, co rzeczywiście przekonanie za błąd, występek i grzech uważać każe. Przeciwnie uważamy to za wielkie nieszczęście dla delegacji naszej właśnie, że ta delegacja nie ma poza sobą żadnych w kraju szczerych organów opinji publicznej i że tak mało, tak strasznie mało słyszy bezstronnej prawdy!

Przypatrzmy się istniejącym stosunkom: *Czas* rządzi Kołem polskiem, inspiruje go i popycha; ale *Czas* sam przyznaje, że nie jest właściwym organem opinji, że jest niepopularny i że operuje przedewszystkiem nazewnątrz; to nie jest dziennik, to jest instrument polityczny. Ale przynajmniej *Czas* ma własne zdanie! Czy mają je w redakcjach *Gazety narodowej*, *Ruchu katolickiego*, *Dziennika polskiego* i *Przeglądu?* Dla tych dzienników wola menerów Koła polskiego, to jest *ultima ratio*; polityka Koła jest arcywzorem mądrości stanu, na samą myśl najlżejszej, najłagodniejszej krytyki opanowuje kierowników tych pism uczucie zgrozy! W *Słowie polskiem* pisuje o Kole polskiem tylko zły duch tego Koła a zarazem największy jego macher i prowadzi w nim bezwzględną politykę osobistej karjery; o organie posła Sokołowskiego nawet wspominać nie warto. Zostaje zatem jeden tylko *Kurjer lwowski*, usposobiony z zasady wrogo przeciw Kołu, utrzymywany przez tych, którzy chcą Koło zniweczyć i obalić, a wojujący tylko szyderstwem i złą wiarą. Ostatecznie zatem jeden jedyny głos nieuprzedzony, starający się każdą rzecz dobrą podnieść, radujący się każdym trjumfem naszej delegacji, popierający najgorliwiej jej politykę ogólną, w szczególności zaś sojusz z klubem czeskim i z katolicko-demokratyczną partją niemiecką, a karcący bez ogródek i względów każdą śmieszność, każde zaniedbanie, każde krótkowidztwo, każdą szpetność i każde odstępstwo w szczegółach — jedyny taki głos w prasie galicyjskiej przypadł nam w udziale. Mamy oddawna świadomość ciężkiej odpowiedzialności jaka skutkiem tego na nas spada, ale też mamy czyste sumienie; możemy się nieraz mylić, każde jednak nasze wystąpienie podyktowane jest najgłębszem przekonaniem i najlepszą wolą dodatniego działania dla dobra naszej ogólnej sprawy publicznej, a więc chyba i dla dobra naszej delegacji w Wiedniu. Kto o tem sądzi inaczej, sam sobie ubliża.

Przypatrzmy się w dalszych artykułach, powodom dla których w ostatnich czasach uważaliśmy za konieczne w kilku sprawach, energiczniej wobec Koła polskiego, niż zazwyczaj to czynimy, wystąpić.

Ameryka w obronie sprawy polskiej.

Chicago, 5 października.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

W kołach tutejszych Polaków, które mimo oddalenia od ojczyzny, myślą jednak o tem, aby być dla niej pożytecznymi i działać w tym kierunku, gdzie się da i jak się da — powstała bardzo praktyczna myśl, którą właśnie do takich objawów zaliczyć należy. Czynimy to z tem większą skwapliwością, że w „starym“ kraju coraz bardziej zaczyna się rozpowszechniać mniemanie, jakobyśmy się tutaj wynaradawiali.

Otóż, do rządu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki nadszedł ów sławny projekt kongresu pokojowego, pochodzący od cara z Petersburga. Naturalnie, dziś tak sprawy polityczne stoją, że żaden rząd, nawet austrjacki, który Polaków nie uciska, na proponowanym przez cara kongresie powszechnego pokoju, nie podniesie sprawy polskiej i nie powie, że gwałty i straszne niesprawiedliwości praktykowane wciąż na narodzie polskim przez rządy rosyjski i pruski, jeśli ma być mowa o powszechnym pokoju, nie mogą być dalej cierpiane, i że taki pokój może być tylko zapewniony przez uregulowanie wszelkich spraw politycznych, a absolutnie stan polityczny dzisiejszy Europy nie może być przyjęty za podstawę powszechnego pokoju, ponieważ istnieją w nim sztuczne konglomeraty państwowo kosztem praw mniejszości narodowościowych. Dopóki sprawa polska nie będzie uregulowana w sposób odpowiedni, dopóty o powszechnym pokoju w Europie myśleć nie można.

Z tego stanowiska wychodząc, Polacy w Ameryce rozpoczęli akcję w tym kierunku, aby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych na kongresie pokojowym podnieśli sprawę Polski. Kto zna tutejsze stosunki polityczne i usposobienie, jakie panuje w rządzie amerykańskim, ten wie, że niema najmniejszej obawy, aby przedstawiciele Ameryki nie chcieli na kongresie takiego głosu podnieść, skoro tylko obywatele amerykańscy zażądają tego od nich.

Polacy, którzy tu mieszkają, z małym wyjątkiem są obywatelami amerykańskimi, żądania zatem ich są równoważne z tuziemcami — ale co jest rzeczą niezmiernie ważną i dla nas pocieszającą, że rodowici Amerykanie w tej naszej patrjotycznej akcji politycznej biorą gorący i szeroki udział.

Pisma polskie w Ameryce wychodzące, nic dziwnego, że się tą sprawą bardzo zajmują, bo to ich jest obowiązkiem patrjotycznym — ale ważniejszem jest, że pisma angielskie i to najbardziej wpływowe i poczytne popierają z całą stanowczością tę akcję. Nie ulega więc wątpliwości, że sprawa polska będzie wniesiona na kongresie pokoju powszechnego przez przedstawicieli Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki, chyba, jeżeli ten kongres nie przyjdzie do skutku.

Interwencja Ameryki w sprawach europejskich tym razem nie będzie żadną nowością, bo Stany Zjednoczone niejednokrotnie do spraw europejskich mięszały się, że przypomnimy tylko sprawę armeńską i ostatnią kubańską.

Jeżeli Polacy amerykańscy dokażą tego, zasłużą sobie na głęboką wdzięczność od całych pokoleń i zapiszą się złotemi głoskami w dziejach Polski. Mają oni tam za oceanem takie rozległe stosunki i takie wielkie wpływy, że ta sprawa nasza zręcznie i umiejętnie propagowana pozyska poparcie całej opinji publicznej w Ameryce, a co za tem idzie i rządu amerykańskiego.

Gdyby nawet z tej sprawy nie wynikła dla nas żadna realna korzyść, to samo poruszenie sprawy polskie na kongresie powszechnym i mówienie o barbarzyńskiem postępowaniu rządu rosyjskiego i pruskiego wobec całego świata i dla całego świata, już będzie doniosłym pożytkiem dla naszego narodu.

Zdaje mi się, że ja pierwszy jako korespondent o sprawie tej donoszę do *Głosu Narodu* i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby nasze dzienniki krajowe nie pomijały takiej akcji politycznej milczeniem, lecz omawiały ją także. Naturalnie, my tu pod tym względem pomocy nie potrzebujemy, bo skoro idzie o przedstawicieli Ameryki na kongresie, to trafienie do nas należy, ale czyby w Europie jakiego uczciwego dyplomatę nie można skłonić, aby, gdy przemówi w sprawie polskiej Ameryka i ktoś z Europy, już choćby z tego powodu, że jest mowa o tem — jak to powiadają *a propos*, przemówił w naszej sprawie.

Stosunki wewnętrzne Krakowa.

(II. Dok.) Zdawaćby się mogło, że przynajmniej koło inteligencji ma zupełnie wolną przy wyborach rękę. Tymczasem w kole tem głosuje około 400 wyborców ży-

dowskich i ci swoimi głosami, przy praktykowanem zazwyczaj przez nas rozdwojeniu, przeważają szalę na rzecz kandydatów, którzy im bardziej do gustu przypadają i stąd zawsze widzimy, że z koła inteligencji wychodzi trzech do czterech radców, aprobowanych przez partję żydowską.

Tak jak dziś stosunki się ułożyły, gdy żydzi się zjednoczyli, a konserwatyści rozbili, na podstawie większości w każdem kolei znacznego zastępu swoich wyborców w kole inteligencji, żydzi zerwawszy wszelkie z nami związki wyborcze, mogliby wprowadzić wyłącznie własnych kandydatów do Rady miejskiej z pewnem ograniczeniem w kole inteligencji. Tak daleko wszakże nie posunęli się jeszcze dotąd, ale bądź co bądź klucz sytuacji wyborczej spoczywa w ich ręce i temu rozumna reforma statutu zapobiedz powinna, uwzględniając liczebny stosunek ludności do wyznań.

Zauważyć należy i wytknąć przy sposobności jeden moment: przywódcy żydowscy, przeprowadzając wybory, nie przywiązują do tego wagi, ażeby z ich strony zasiadało jak najwięcej w Radzie ludzi zdolnych do fachowej pracy. Partja żydowska w Radzie miasta tworzy solidarną reprezentację, pilnującą troskliwie interesu swoich wyborców: pod tym względem stoi ona nieraz na stanowisku ściśle partyjno-wyznaniowym. Ten cel najwyższy, że żydzi są przedewszystkiem żydami i reprezentantami żydów, a potem dopiero reprezentantami miasta, jest dla gminy jako całości nieraz szkodliwy, a przecież tak silny, że wypełnia przepaście istniejące między p. drem Kohnem a Mojżeszem Schmelkesem, między p. Hirschem Landauem a Judą Birnbaumem.

Interes wyborców wiąże ich tak dalece, że w ważnych sprawach gromadzą się oni na narady, stają się solidarnym klubem żydowskim i wtedy jak jeden mąż głosują w pełnej Radzie. Z tego objawu nie myślimy robić zarzutu ani p. Mendelsburgowi, ani p. profesorowi drowi Rosenblattowi, stając na chwilę na ich punkcie widzenia: tylko dziwimy się, że tak pouczający przykład po drugiej stronie nie znajduje naśladowania. Należy tu odrazu zaznaczyć, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, że w grupie żydowskich członków Rady zasiadają ludzie zdolni, oprócz mechanicznego głosowania, do pozytywnej pracy, że wymienimy nazwiska prof. dra Rosenblatta, dra Horowitza i dra Rothweina, który w sprawie przemienienia kolei konnej w Krakowie na elektryczną i zbudowania nowych jej linij oddał miastu prawdziwą usługę: są zręczni(?) mówcy, jak adwokat dr Herman Seinfeld, są namiętni mowcy, jak dr Jan Albert Propper, który w zastępstwie gminy przegrał tak ważny proces w Wiedniu o dodatek 12 prc. na cele szkolne!

Dotknąć musimy wreszcie bardzo drażliwego przedmiotu. Przyznaliśmy, że przywódzcy żydowscy w Radzie miejskiej większości swojej w kołach wyborczych nie wyzyskali dotąd dla doraźnego zwiększenia liczby mandatów żydowskich, ale to bardzo smutny objaw, że wpływają na jakość katolickich kandydatów. Może aptekarskie wagi nie są tak czułe, jak wagi żydowskich mężów zaufania, gdy idzie o katolickich kandydatów do Rady miasta. Ważą oni każdego bardzo dokładnie, odrzucają nietylko antysemitów i asemitów, ale nawet ludzi, którzy zdają się nie sprzyjać interesom żydowskim, choćby to byli ludzie skądinąd zdolni i rozumni. Natomiast, jako odpowiedni do wyboru zostają uznani ludzie może mniej od tamtych zdolni i dzielni, ale niechętni wszelkiej radykalniejszej zmianie dzisiejszych opłakanych stosunków.

Ostatnie przed trzema blisko laty dokonane wybory pouczających w tej mierze dostarczyły przykładów: przyczyniły się one znacznie do obniżenia poziomu Rady, jej powagi i znaczenia, ale zwiększyły koło radców katolickich, przychylnych idei kompromisu ze względu na swe mandaty.

Do grupy żydowskiej i kompromisowej przyłączyła się też garstka liberalna w naszej Radzie, sądząc, że w rozbiciu swojem znalazła dogodny punkt oparcia i grunt pod nogami. W ten sposób utworzyła się większość, jaką obecnie od pewnego czasu w Radzie widzimy. Nie ma organizacji uchwytnej w tej sztucznej większości, nie ma traktatów pisanych, ani ustnych, a przecież ona jest, wisi w powietrzu i robi swoje, poddają się jej pewni ludzie, idą za jej tajemniczym głosem, za jej cieniem nieraz. Jest to może czasem nieświadome korzenie się przed potęgą urny wyborczej, tak wybitną grającej rolę w naszych czasach i stosunkach, a przykładem w tej mierze może być głosowanie w sprawie wyboru I wiceprezydenta miasta, oraz delegata do Rady szkolnej krajowej gdzie ta większość zaznaczyła się tak wyraźnie, jak wogóle się zaznacza najwyraźniej przy wyborach i sprawach osobistych.

Ale ta przypadkowość, ten brak organizacji, a nawet niemożliwość organizacji wyraźnej większości, mści się w dotkliwy sposób na interesach całej gminy i wywołuje niezdolność do pozytywnej pracy, bo gdy wyraźnej, wyraźnie określonej i stałej większości nie ma, tam na nikogo za kierownictwo spraw miejskich i ich prowadzenie nie spada odpowiedzialność, a w braku odpowiedzialności, nikt nie czuwa nad niemi. Partja żydowska jawnego kierownictwa objąć nie chce, chociaż do niego, jako najliczniejsza grupa tej większości, jest powołana, bo wie, że takie wyraźne jej wystąpienie musiałoby nietylko rozbić tę większość, odstraszyć od niej pewne żywioły, ale nadto zaostrzyć różne niechęci społeczne. Brak zorganizowanej, świadomej celu i zadań większości, obniżenie poziomu Rady, doprowadziło w nieuniknionem następstwie do ogólnego rozstroju i nieładu w Radzie, spowodowało zastój prac, a poszczególnym energicznym członkom Rady krępuje ręce, bo najlepsze ich wnioski i pomysły toną w tem ogólnem zabagnieniu i zastoju. Sztuczny organizm większości wegetuje tylko; brak energicznej ręki, któraby mogła z tej mgławicy stałą organizację wytworzyć. Jako skutki tej większości, oprócz przeprowadzanych od czasu do czasu osobistych wyborów, około których ona gorączkowo się grupuje, widzimy następujące bardzo smutne fakty: 1) późne przychodzenie na posiedzenia Rady: 2) brak żywego zajęcia się sprawami gminnemi; 3) brak kompletów: 4) zrywanie wczesne kompletów; 5) brak pracy, zastój i zamieszanie w komisjach i sekcjach: 6) nienaturalny ich podział, tak, że np. sekcję prawniczą składa kilku członków, a w dodatku od śmierci ś. p. dra Faustyna Jakubowskiego brak jej przewodniczącego: 7) słaby udział członków Rady w pracach sekcji i komisji.

Do czego dochodzi rozstrój w komisjach, wskazać może drobny ale dobry przykład. Rada na podstawie wypracowanych przez budownictwo planów, uchwaliła dokonać przebudowy Magistratu kosztem 130.000 złr. Pracowało nad tem budownictwo, Magistrat, specjalna komisja, rozpatrywała rzecz Rada miasta. Zdawało się, że nareszcie przystąpimy do przebudowy. Gdzie tam! Do komisji dla przebudowy gmachu po tem wszystkiem weszło dwóch nowych radców, na posiedzenia jej zaczął przychodzić jeden, który przedtem nie bywał i panowie ci uznali, że co robiono, nic nie warte. Zaczęto nową robotę *da capo*, bez względu na poprzednią uchwałę Rady, bez reasumcji tej uchwały, bez udowodnienia, że rzecz uchwalona, była złą. W sprawie defraudacji Kłosowskiego Rada zdobyła się na krok, który doprawdy zabawnym nazwać można. Wysłała za granicę urzędników do badania tamtejszych instrukcyj i urządzeń kasowych, bo my sami już na nic zdobyć się nie możemy; jest to wystawienie świadectwa wielkiego ubóstwa umysłowego wszystkim fachowym czynnikom, gdy przecież wiadomo, że nie instrukcja zawiniła w defraudacji Kłosowskiego, ale ludzie, a tych chyba można było posłać za granicę na pokaz, jak w naszym Magistracie spełnia się obowiązki!

Znamy wypadki, gdzie urzędnik żyje, a pensję wdowią wypłaca się jego żonie: jeżeli się uznało, że temu urzędnikowi wyrządzono krzywdę i krzywdę tę chciano naprawić, to trzeba było wymierzyć jemu wprost emeryturę, a nie uciekać się do niegodnych Rady sztuczek. Marnuje się przez lata kapitały gminne: wszak budynek teatralny przy placu Szczepańskim przedstawia poważny kapitał, a rudera ta nie

---

BRAT WILKÓW.

Bajka na tle podań indyjskich

13) napisana przez

Rudyarda Kiplinga.

(Ciąg dalszy).

Maugli wstał i zabierał się do odejścia.

— Cały wieczór siedziałem tu i słuchałem — odrzucił jeszcze przez ramię zgromadzonym — a z małymi wyjątkami Buldeo nie powiedział ani słowa prawdy o puszczy, którą ma przed nosem... I jakże tu wierzyć wobec tego w jego bajki o upiorach, bogach i złych duchach, które on widział, jak sam utrzymuje.

— Wielki już czas, żeby ten chłopak zaczął paść bawoły! — odezwał się naczelnik wioski, podczas gdy Buldeo sapał i pienił się ze złości, urażony grubiaństwem Maugliego.

Podług zwyczaju przyjętego w wielu wioskach Hindusów, każdego dnia o świcie, kilku młodych pasterzy wypędzało stada na paszę. O zmierzchu dopiero powracało bydło do swych zagród i te same zwierzęta, które dorosłego stratowałyby na śmierć, pozwalały się bić dzieciom, co zalewie główkami swemi dosięgały im do pyska. Jak długo dzieci trzymają się stada, nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, bo nawet sam tygrys nie ośmiela się napadać bydła, jeśli jest w większej liczbie; lecz kiedy zrywając kwiecie lub w pościgu za jaszczurkami, odbiegną zbyt daleko, zdarza się nieraz, że wtedy porywają je dzikie zwierzęta.

Nazajutrz o pierwszym brzasku dnia Maugli wyjeżdżał z wioski na grzbiecie Ramy, największego w stadzie bawoła.

Błękitne byki ardyjskie o olbrzymich aż do samej ziemi zakręconych rogach z wielkiemi pałającemi oczyma szły za nim, wychodząc po jednemu z obór wieśniaczych wzdłuż drogi; Maugli dał wyraźnie do poznania towarzyszącym mu chłopakom, że obejmuje władzę nad wszystkimi.

Długim, gładkim kijem bambusowym zaganiał on młode byczki przed sobą, a kiedy wyjechano na otwarte pola, kazał Kamyś jednemu z wiejskich pastuchów rozpuścić krowy i woły na pastwisko i ani na chwilę nie oddalać się od stada, sam zaś z bawołami udał się w głąb doliny ku puszczy.

Pastwiska indyjskie, to obszerne błonia, pełne skalnych głazów, przepaści i jarów, wśród których bydło rozprasza się i niknie z oczu. Młode i stare bawoły lubią zwykle moczary i bagniste miejsca, gdzie nużają się we wodzie i potem grzeją do słońca, stojąc godzinami całemi w gęstem ciepłem błocie. Maugli zaprowadził je aż na sam skraj doliny; tutaj wąwóz Wengungi otwierał przystęp w głąb puszczy. Zwinnie spuścił się Maugli z grzbietu Ramy na ziemię i pobiegł w stronę bambusowego lasku, gdzie nań czekał Brat Szary.

— Ach! — zawołał młody wilczek — wyglądałem cię tu już przez wiele dni z rzędu. — Cóż to ma znaczyć? zrobili cię stróżem bydła?

— Otrzymałem taki rozkaz — rzekł Maugli — zostałem na jakiś czas pastuchem wioski. Co słychać o Szer-Khanie?

— Powrócił już w nasze okolice i długo szukał twoich śladów. Teraz wywędrował znowu gdzieś dalej, bo bardzo mu tu trudno o zdobycz. Zawsze jednak pragnie cię zabić.

— Bardzo dobrze — odrzekł Maugli. — Dopóki nie wróci w te strony, co dnia tu siadaj na tej skale, albo przysyłaj którego z twych braci, abym z daleka mógł widzieć was, wychodząc z wioski, ale jeśli Szer-Khan powróci, czekaj na mnie w pobliskim jarze „drzewa Dhak“ w głębi doliny.

Następnie Maugli wyszukał sobie zaciszne miejsce w cieniu drzew, ułożył się na murawie i zasnął, a bawoły tymczasem przechadzały się dookoła.

Pasterstwo w Indjach należy do najbardziej próżniaczych zawodów. Bydło chodzi z miejsca na miejsce, skubie trawę, potem kładzie się na ziemię i znowu miejsce zmienia, nie rycząc prawie nigdy. Niekiedy mruczy tylko, młode bawoły jednak rzadko kiedy rozmawiają ze sobą. Najczęściej wchodzą po jednemu do czarnego błota, rozkładają się w niem wygodnie i zanurzają tak głęboko, ż tylko śliskie ich pyski i duże fijołkowe oczy wyglądają z kałuży.

W atmosferze rozpalonej od słonecznego ża skały zdają się drgać, a małe pastuszki słyszą świs sępa — zawsze tylko jednego — wysoko gdzie nad głową w przestworzu. Wiedzą oni dobrze, gdyby z pośród nich umierał kto, lub gdyby krowa która zdechła, to ten sęp spadłby z nieba zamiatając olbrzymiemi skrzydłami powietrze, wiedzą, że najbliższy sęp, zawieszony na niebie o kilka mil oddali dojrzałby, że tamten opada i przyleciał za nim i tak coraz dalej i dalej, że nimby mie czas umrzeć zupełnie, zleciałoby ze dwadzieśc sępów zgłodniałych z różnych stron.

Na chwilę układają się do snu, potem czuwa i zasypiają na nowo, z suchej trawy uplatają s bie maleńkie koszyczki, aby w nich chować kon ki polne; czarne i czerwone orzechy puszczy, n wlekają na długie sznureczki i wiążą je sobie szyi, albo polują na jaszczurki wygrzewające s po skałach, lub na węże chwytające żaby po m czarach.

Niekiedy nucą przeciągłe piosenki, których k żda zwrotka kończy się dziwacznemi trelami i dzi schodzi im tak powoli, wolniej niż ludziom niek rym życie całe. Czasem przyjdzie im ochota b dować z gliny i piasku lub błota czarnego ws niałe pałace z figurkami ludzi w pośrodku, a z maleńkiemi krowami, końmi i byczkami mło mi ulepionemi z błota. Potem wkładają w rę tych małych ludzi cieniutkie patyczki i utrzymu że to są królowie ze swymi poddanymi albo b stwa, którym należy oddawać cześć i skład ofiary.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przynosi żadnego pożytku, gdy przebudowana, nietylko by oby ozdobą miasta, ale z sali balowej, koncertowe z szeregu sklepów, płynąłby piękny dochód.

A ...ż najwymowniejszym dowodem ogromnej lekkomyślności była budowa kontumacji; gdy sprawa ta się traktowała, z pewnej strony reprezentanci gminy usłyszeli ustne polecenie budowania kontumacji. Zwrócono im wtedy uwagę, że takie ustne polecenie nie może i nie powinno gminie wystarczyć, i że powinna mieć jakiś dowód polecenia budowy, jakieś pismo: czarne na białem. Nie usłuchano tej rozumnej rady — za pożyczone pieniądze zbudowano kontumację, która po krótkim czasie została zamkniętą. Gmina osiadła na lodzie; o odszkodowanie nigdzie upomnieć się nie mogła i nie może, bo *verba volant*, a skryptu niema żadnego. Dzisiaj apelacji niema: obywatelstwo krakowskie opłacać musi koszty amortyzacji i oprocentowania pożyczki na budowę kontumacji.

Czy to wszystko nie wskazuje wymownie prawdziwego rozstroju w naszej Radzie: *in capite et membris?* Dłuższe jego trwanie musiałoby podkopać samorząd w Krakowie, osłabić znaczenie i powagę Rady, zrujnować poprostu miasto.

Nie piszemy aktu oskarżenia; uważamy za obowiązek publicystyczny rozpatrzeć stosunki panujące w naszem mieście, a poznawszy złe, wskazać środki poprawy w interesie miasta, obywatelstwa, całej masy ludności.

Zanim to zrobimy, przypatrzmy się jeszcze Magistratowi krakowskiemu. *Suum cuique.* **Observer**

Z KRAJU.

Rzeszów, dnia 19 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wiec kandydatów notarjalnych.

Po zgromadzeniu się w sali Sokoła rzeszowskiego wszystkich uczestników wiecu w dniu 6 bm., imieniem komitetu otworzył posiedzenie kandydat notarjalny p. Zach powitaniem kolegów i w szczerych z serca płynących słowach dziękował za przybycie, następnie mowca zaproponował dra Władysława Małaczyńskiego na przewodniczącego, zaś dra Henryka Hanasiewicza na sekretarza. Wniosek ten uczestnicy wiecu jednomyślnie przyjęli, kand. not. Stanicz proponuje wybór zastępcy przewodniczącego w osobie kolegi Zacha, co również jednomyślnie przyjęto.

Kand. notar. dr Małaczyński, dziękując kolegom za zaszczycenie go zaufaniem, podnosi znaczenie wiecu a wreszcie daje hasło do okrzyku na cześć cesarza. Zgromadzeni trzykrotnie okrzyk powtórzyli.

Kand. notar. Mikiewicz, w dłuższem przemówieniu rozbierając stanowisko uczestników wiecu i podając zasadnicze cechy uchwał na wiecu zapaść mających, stawia wniosek, aby zgromadzenie uznało się za reprezentację całego stanu kandydatów notarjalnych w kraju, a uchwały na temże zgromadzeniu zapadłe, za obowiązujące cały stan. Kand. notar. Czauderna w zasadzie przystępuje do wniosku kolegi Mikiewicza, proponuje jednak, aby wiec ten wyraził przekonanie, że wobec chwilowej bezczynności dotychczasowej reprezentacji kandydatów notarjalnych podejmuje ze swej własnej inicjatywy, obmyślenie środków ku polepszeniu doli kandydatów. Kand. notar. Łukaszewicz wykazując niepraktyczność i niewłaściwość wniosku kolegi Mikiewicza, stawia wniosek, by obecny wiec uznał się za pewien zastęp kandydatów notarjalnych podejmujących się pracy wywalczenia należącego się kandydatom notarjalnym stanowiska.

Kandydaci notarjalni Ajdukiewicz i Bąk popierają wnioski kolegi Mikiewicza.

Kand. notar. Gałziński cechuje obecną nieczynność reprezentacji krakowskiej i proponuje wystąpienie członków z tejże a zlanie się z reprezentacją lwowską.

Kand. notar. Łukaszewicz widzi we wniosku kolegi Gałzińskiego osobiste urazy.

Kand. notar. Stanisz w dłuższym wywodzie imieniem inicjatorów wiecu zastrzega się, że tendencją zwołujących nie było uwłaczanie powadze Stowarzyszeń kandydatów notarjalnych i poddawanie pod krytykę ich działalności, lecz ułatwienie zadania i dążności w pracy tychże. Kand. notar. dr Małaczyński wyraża swoje zdanie, że tak Stowarzyszenie krakowskie jak lwowskie jakoteż i obecni uczestnicy kandydatów notarjalnych mogą stanowić daną reprezentację. Kand. notar. Hanasiewicz popierając wniosek kolegi Mikiewicza podnosi, że wobec legalnego zwołania wiecu dzisiejszego, zdaniem jego, żadna przeszkoda nie stoi na zawadzie, aby wniosek kolegi Mikiewicza uchwalono.

Na wniosek kand. notar. Mikiewicza dyskusję nad rzeczonymi wnioskami zamknięto.

Przewodniczący konstatuje, że są dwa wnioski do uchwalenia kolegi Mikiewicza i Łukaszewicza. Przy głosowaniu wniosek Łukaszewicza upadł, zaś wniosek kolegi Mikiewicza bardzo znaczną większością głosów uchwalono.

Kand. notar. Mikiewicz skreśla obecną sytuację kandydatów notarjalnych, równającą się położeniu prostych najemników bez wykształcenia i wyższych dążności a zarazem zaznacza, że jeżeli społeczeństwo otacza stan kandydatów notarjalnych jakiem poważaniem, to przypisać należy jedynie zasługę samemu stanowi, który pomimo swej nicości, postępowaniem i wykształceniem jedna sobie odpowiednie uznanie w społeczeństwie. Wobec takiej sytuacji mowca wyraża przekonanie, że najwyższy czas wziąść się do dzieła obmyślenia środków wywalczenia przynależnych praw i stanowiska temuż stanowi, wreszcie wzywa uczestników do wspólnej akcji bez oglądania się na opiekę właściwych organów, celem złamania tej nieszczęsnej doli kandydatów notarjalnych, na którą wzdryga się poczucie sprawiedliwości i słuszności w całem społeczeństwie, w końcu oświadcza, iż nie traci nadziei, że notarjusze sprawę tę jako dobrą zechcą poprzeć lecz zarazem stawia tymże ultimata grożące gromadnem wystąpieniem z notarjatu i upaństwowieniem tegoż. Kand. notar. Czauderna obrazowo przedstawia położenie kandydatów notarjalnych jako nader krytyczne, dając za przykład, że niedawno temu przyniósł kandydatowi notarjalnemu będącemu już dziadkiem dekret na notarjusza, jego z wnuk — jednakowoż w drogach zdążać mających do polepszenia stanowiska społeczno-socjalnego kandydatów notarjalnych wybiera drogę pośrednią, ufając w pieczołowitość izb notarjalnych, które los współpracowników instytucji notarjalnej wezmą sobie do serca.

Kad. notar. Ajdukiewicz uważa potrzebę bezzwłocznej działalności kandydatów za konieczność. Kandydaci notarjalni Hepter i Piątkiewicz w wywodach swoich popierają zapatrywania kolegi Ajdukiewicza. Kand. notar. Bąk zaznacza, że tendencją kandydatów notarjalnych nie jest chęć bogacenia się i opływania w dostatki, ale serce ich przenika myśl, by wolno im było żyć bez troski o jutro i ze spokojem o los rodziny umierać. Wreszcie kand. notar. dr Małaczyński z powagą i gruntownością rzucają pogląd na obecnie istniejącą instytucję notarjalną jakoteż na działalność czynników tejże oraz na prądy czasu, podniósł, że stanowisko kandydatów notarjalnych, wobec pracy i wykształcenia jest nienależycie sytuowane.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 20 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Pięć wystaw światowych w Paryżu. — Suknie ślubne z pajęczyny. — Próbka zgnilizny moralnej na paryskim bruku. Katastrofa kolejowa.

Ze względu na mającą się odbyć wystawę światową w Paryżu w r. 1900 nie bez interesu są niektóre daty, odnoszące się do dawniejszych wystaw paryskich. Obecna wystawa będzie piątą światową wystawą z rzędu. Pierwsza odbyła się w r. 1855 i obejmowała tylko pałac przemysłowy i plac Unji na przestrzeni 100.000 metrów kwadratowych. Na wystawę tę 23.954 wystawców nadesłało swoje okazy, a zwiedziło ją 5 miljonów osób. Wskutek rentowności tej wystawy przeniesiono następną w r. 1867 na Pole Marsowe, gdzie zajęła ona 687.000 kwadratowych metrów przestrzeni. Koszty urządzenia wynosiły 23 miljony franków. Wspaniałość jej podziwiało 11 miljonów widzów a wydało ją 52.000 wystawców. Trzecia wystawa w r. 1878 zajęła na temże Polu Marsowem 745.000 kwadr. metrów, a oprócz tego „esplanadę Inwalidów“ i pałac Trocadero. Skończyła się ona deficytem 30 miljonów franków, pochłonęła mianowicie 56 miljonów franków, których nie zdołano pokryć dochodem z wstępów 16 miljonów gości. Za to wybornie powiodła się czwarta wystawa z r. 1889 zwiedzona przez 28 miljonów osób. Koszty wynoszące 50 miljonów franków pokryto subwencją Rzeczypospolitej i miasta Paryża, tudzież emisją odpowiedniej ilości akcyj t. zw. „bonds“, które publiczność rozkupiła.

Co się tyczy piątej wystawy w roku 1900, to koszty jej mają wynosić 100 miljonów franków. Państwo daje 20 miljonów, miasto Paryż 20 miljonów, reszta zaś, t. j. 60 miljonów ma być również przez akcje wystawowe pokryta. Akcje te, dające prawo do 20 biletów wstępu na wystawę, które otrzyma kupujący, będą prócz tego upoważniać do korzystania z wielu ułatwień tak na francuskich kolejach, jak i na placu wystawy i pozwolą brać udział w wielkiej loterji wystawowej o 6 miljonach losów wygranych. Komitet wystawowy rachuje na odwiedziny najmniej 50 miljonów osób.

Jednym z ciekawych okazów tej wystawy będzie suknia ślubna utkana z pajęczyny. Okaz ten budzi już dziś wielkie zainteresowanie. Ktoby przypuszczał, że pająki, te małe żyjątka, które w przyrodzie powszechnie uważano za bezużyteczne, dadzą się użyć do tkania najpiękniejszych materyj! A jednak, chociaż rzecz wydaje się nową, zaprzątała ona już umysły uczonych w przeszłym wieku. Zajmował się nią bardzo poważnie Reaumur, a wcześniej jeszcze, bo w roku 1790 niejaki Bon de Saint-Hilair przesłał Akademji Umiejętności w Paryżu rękawiczki i pończochy utkane z jedwabiu, sporządzonego z pajęczyn. Opat Raymond posunął się wytkniętym torem jeszcze dalej i manipulował z żyjącym pająkiem w ten sposób, że nawijał pajęczynę z niego na zwijadełko. Obecnie zagadnienie to zajęło niejakiego p. Camboné. Jest to przyrodnik, znający doskonale faunę Madagaskaru. Przyszło mu na myśl, aby do tkanin użyć wielkich pająków tej wyspy, które Howasi nazywają „halabe“, lub „filichala“. Natychmiast wziął się do prób, które dokonywał z wielką wytrwałością. Wkrótce doszedł do znakomitych rezultatów.

Zamykał on pająki do pewnego rodzaju klatki, i to w ten sposób, że tylna część pająka wisiała w powietrzu. Nitkę wysnutą z pająka nawijał na motowidło. W ten sposób jeden pająk produkował w 27 dniach nitkę 4.000 metrów długą. Po spełnieniu takiej funkcji każdy pająk ginął. Zwierzątka skazane na tę przymusową pracę są nadzwyczaj niezadowolone. Nawet dobre pożywienie, jakie otrzymują, nie zdoła je rozweselić. Mogą one jednak tylko w pijanym stanie pracować i dlatego upaja się je za pomocą pary etero-chloroformo-alkoholowej. U zwierzątek rozwijających się dopiero, jedwab osłonięty jest kleistą żywicą, którą się usuwa przez częste zmywania. Ale skoro procedurę tę ukończy się, otrzymuje się najczystszy jedwab, który co do trwałości w niczem nieustępuje produktowi pochodzącemu od jedwabników, a jeszcze ma i tę zaletę, że jest pięć razy lżejszy i pięć razy delikatniejszy niż tamten. Nitka taka może utrzymać ciężar 326 gramów, nie przerywając się wcale. Jedyna trudność, którą już Reaumur przewidywał, polega w tem, czy będzie możebnem całe gniazda pająków wychowywać i do tego celu ich używać. P. Camboné nie wątpi o tem, utrzymując, że wielkie pająki Madagaskaru, żyją rodzinami i dadzą się bez trudu w wielkich ilościach na wolnem powietrzu hodować. Można przeto mieć nadzieję, że w najbliższej przyszłości suknie z tkanin pajęczych nie będą należeć do nadzwyczajności.

W jednej z paryskich kawiarń rozegrała się w tych dniach ciekawa scena. Była godzina 5 wieczór. Jakiś pan, wszedłszy do kawiarni z młodą damą, pragnął właśnie zająć miejsce przy stole, gdy od sąsiedniego stolika skoczył jeden z gości ku niemu i zawołał: „Jesteś pan podły! uprowadziłeś mi moją żonę!“ Zaczepiony nie rzekłszy słowa, wziął kapelusz i zostawiwszy towarzyszkę w lokalu, pospieszył wzdłuż bulwaru ścigany przez napastnika, który go w rzeczy samej wnet dopędził. Obaj rozpoczęli na ulicy bójkę, której koniec położył komisarz policji. Napastnik oświadczył wówczas, że się nazywa Henri Keres, ma lat 35 i jest belgijskim poddanym, tudzież że młoda dama, którą on przed chwilą spotkał w towarzystwie Greka Karatosa Koloni, jest jego żoną.

Zaczepiony utrzymywał uparcie, że to nieprawda. Aby więc właściwy stan rzeczy zbadać, musiano na policję przyprowadzić młodą damę. Lecz jakież było zdziwienie komisarza policji, gdy dama oświadczyła, że ani jeden z tych panów, ani drugi nie jest jej mężem, lecz, że w przeszłym miesiącu została przez Keresa z rodzicielskiego domu uprowadzoną i przywiezioną do Paryża. Wówczas to Keres przymuszał ją, aby cały dzień chodziła po ulicy, a jeśli wieczór nie przyniosła do domu pieniędzy, to ją bił. Aby raz skończyć takie pożycie, uciekła do Greka, u którego jest jej o wiele lepiej. Zatrzymano damę, która zaledwo 16 i pół lat liczy, w celu odesłania ją do domu rodzicielskiego, a Keresowi, którego uwięziono, wytoczono śledztwo. Oto mała próbka moralnej zgnilizny życia paryskiego.

Na kolei obwodowej paryskiej nastąpiła w tych dniach katastrofa. W miejscu, zwanem „most Jana Franciszka Lepine'a“, gdzie krzyżuje się mnóstwo szyn kolei północnej, dwa pociągi, jeden idący z Paryża do miasteczek podmiejskich, drugi ze strony przeciwnej spotkały się na jednych szynach we mgle. Maszyniści za późno dojrzeli sygnały i nie zdążyli zwolnić biegu, tembardziej, że koła ślizgały się po wilgotnych szynach. Nastąpiła katastrofa, w której 25 osób zostało dość ciężko ranionych, nikt jednak nie zginął. **K. W.**

Konkurs. Celem obsadzenia zwyczajnej katedry matematyki w szkole politechnicznej we Lwowie rozpisuje się konkurs z terminem wnoszenia podań do końca lutego 1899 r. Z tą katedrą połączona jest płaca IV rangi urzędników państwowych w kwocie 3200 zlr. i dodatek aktywalny w kwocie 480 zlr., tudzież 4 dodatki pięcioletnie po 400 zlr. Podania o powyższą katedrę, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświecenia i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, jakoteż w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnosić do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

KRONIKA.

Kraków 22 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Cecylji panny, męczenniczki; jutro Klemensa Papieża i Lukrecji.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo.

Kalendarz rybacki. W miesiącu listopadzie wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 7, zachód przypada o godzinie 3 minut 46, długość dnia godzin 8 minut 39.

Stan powietrza. Dnia 22 listopada o godzinie 7 rano barometr 741,5, termometr — 4·0 C., wigotność 96°₀, wiatr wschodni. 10.

Pałac Sztuk pięknych w Krakowie.

Przyszły gmach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie przy placu Szczepańskim można już oglądać w reprodukcjach w ostatnim numerze *Czasopisma Tow. Technicznego.* Są to mianowicie projekty fasady przyszłego domu odznaczone na konkursie: projekt młodego architekta p. Franciska Mączyńskiego odznaczony pierwszą nagrodą, trzymany w charakterze najnowszego kierunku architektonicznego zainaugurowanego przez OttonaWagnera w Wiedniu, kierunku, przeciwnego wybujałości form barokowych i wprowadzającego pewną lapidarność stylu i ornamentu; oraz projekt p. Karola Knausa odznaczony drugą nagrodą a w wyższym stopniu dekoratywny. Oba projekty odznaczają się wielkim talentem i zapowiadają niemałą w przyszłym gmachu dla naszego miasta ozdobę.

P. Ekielski poświęca jednak następujące w temże czasopiśmie uwagi sprawie budowy tego gmachu, które nam się wydają zupełnie słuszne:

„Sprawę budowy domu powierzyła Dyrekcja początkowo ś. p. Karolowi Zarembie, jednemu z najzdolniejszych krakowskich architektów. Przy sposobności wystawy projektów konkursowych, można było oglądać wystawione *hors concours* te idee, które przechodziły przez umysł tego artysty, widzieć też można było jak co lepsze, charakterystyczniejsze pod wpływem dyrekcji czy komitetu budowy zostało zarzuconem: za dużo zdaje się bardzo praktycznych ludzi zasiadało w komitecie — ci bardzo praktyczni ludzie powiedzieli, że finansowe względy każą obcinać wszelki polot, i one też obcinały niemiłosiernie! — my powiemy, że architekturze, poniekąd rzeźbie, stała się krzywda, bo jeśli Towarzystwo przez szereg lat około 40 popierało stale, prawie wyłącznie—powiedzmy nieraz bez należytego wyboru cele malarstwa, winno było raz przecież więcej celom architektury poświęcić; któż-bo więcej od Towarzystwa, jest do tego obowiązanym?

„Rezultatem tych względów było zwrócenie osi głównej budynku ku ulicy Szczepańskiej!! wskutek czego plan ostatecznie przez ś. p. Zarembę wykonany, przez Dyrekcję jeszcze dalej uzupełniany a stanowiący jakoby podstawę wykonania, jako kompromis małych względów i ustępstw na korzyść samego tylko utylitaryzmu, zrobił się wprawdzie w powierzchni zabudowanej możliwie mały i w tych ramach czyniący dobrze zadość bardzo skromnym wymaganiom co do interesującego i pięknego układu, lecz też jest odnośnie do sytuacji danej chybionym w położeniu osi głównej. Sytuacja bowiem budynku leżącego przy głównej alei ogrodu, zw. plantacjami, sama zachęcała do tego, aby ten piękny ogród wciągnąć, że tak powiemy w grę, a nie stawiać go doń bokiem, odwracać doń fasadę ślepą, która mimo wszelkich wysiłków artystycznych pozostanie ślepą; w ten sposób budynek nie stoi frontem ani do placu ani do plantacyj: sprawę tę uważamy za kardynalną, że pominiemy wzgląd, iż wskutek takiej sytuacji budynku uniemożliwiono najmniejsze powiększenie budynku, co przecież z czasem może się okazać koniecznością.

„Nie możemy tu obwiniać ś. p. Zaremby, gdyż w szkicach jego leżą dowody, iż dobrze rozumiał, jak budynek ma się rozwinąć, uległ on zapewne jedynie przedstawieniom i wyraźnym życzeniom komitetu, w którym chyba nie zasiadał ani jeden architekt naprawdę miłujący swą sztukę. Nie zawsze tradycja ma rację, jednak nie przypominamy sobie ani jednej pięknej fasady ślepej; fasady ś. p. Zaremby, pp. Mączyńskiego i Knausa są mniej lub więcej udanemi dekoracjami, próbami ożywienia martwej ściany, ale nie rozwiązaniami architektonicznemi. Bo też i inaczej być nie mogło!! — architektura nie da się zastąpić dekoracją — najprymitywniejsza konstrukcja budownicza — ściana, pozostanie nią zawsze i to mimo złotych teł i fresków pinakoteki monachijskiej, mimo nyż, grup itd. itd. Dla tego też nie prorokujemy Towarzystwu nic rzeczywiście gruntownie pięknego dotąd, dopóki powoławszy zdolnego architektę — (w pierwszej linji byliby laureaci konkursu do tego przeznaczeni) — nie zdecyduje się na radykalną zmianę osi budynku (mianowicie w kierunku ku plantacjom); w ten tylko sposób Kraków, który rzeczone Towarzystwo przecież z pierwszej ręki i w największej części popiera, zyskałby prawdziwą ozdobę — budynek piękny i rozumnie sytuowany — inaczej musielibyśmy znów skonstatować, że u nas zbyt często kardynalne popełnia się błędy“.

Nabożeństwa. Za spokój dusz ofiar katastrofy kolejowej w Czarnej, staraniem ks. Rottermunda, odbędzie się jutro o godzinie 9 rano w kościele św. Piotra nabożeństwo żałobne, które odprawi ks. Rottermund.

We czwartek o godzinie 9 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku, odbędzie się nabożeństwo żałobno-dziękczynne, partji p. Górskiego i konduktorów, którzy kosztem wprawdzie ciężkiej, bo 72-godzinnej służby okupili swoje ocalenie; oni to bowiem przeznaczeni byli do pociągu nr 62.

Szkoła w Białej — publiczna! Rząd zgodził się na przejęcie polskiej szkoły w Białej na fundusz krajowy i nadanie jej charakteru publicznego. Kraj musi ponosić jednak wszystkie koszty utrzymania szkoły. Wydział krajowy i Sejm będą musiały ułożyć się z Towarzystwem Szkoły ludowej. Mianowanie nauczycieli zastrzega rząd Radzie szkolnej krajowej.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 5 b. m. zmarł w Krakowie, a dnia 7 na cmentarzu pochowany został ś. p. Wilhelm Habicht de Eberhard, którego żywot godzien jest wspomnienia. Urodził się on w Niemczech 6 stycznia 1833 r. i był synem jedynym Augusta ministra prezydenta w księstwie Anhalt i Matyldy z hr. Frankensteinów. Otrzymał świetne wykształcenie. Miłość dla sprawy polskiej sprawiła, że porzucił karjerę w swojej ojczyźnie i stanął do boju za wolność jako żołnierz 1863 roku. Rząd narodowy dla nadzwyczajnych zdolności użył go w dyplomacji — a nagrodą za jego poświęcenie były więzienia rosyjskie i austrjackie. Po ukończeniu wojny narodowej, nie wrócił już do Niemiec, mimo nawoływań i próśb ojca — ukochał tę naszą ziemię, tu pozostał, tu się ożenił z Wandą z Tihauserów, tu pracował, i tu w sercu Polski życie zakończył. Gospodarował najpierw w Sandeckiem, a następnie przyjął służbę administracyjną w dobrach hrabstwa Tarnowskiego, gdzie położył znakomite zasługi. W końcu piastował urząd dyrektora dóbr ks. Sanguszki. Obowiązki swe wypełniał sumiennie z pietyzmem dla osoby księcia, którego pełnem uznaniem i zadowoleniem się szczycił, a zarazem jednał sobie miłość i cześć wszystkich, którzy mieli sposobność z nim się zetknąć. Nie było prawie myśli szlachetnej w kraju, do którejby ręki nie przyłożył. Był prezesem Zarz. pow. Kółek rolniczych, prezesem Towarz. ucz. 1863 roku i t. d. Imię jego, jako znakomitego agronoma, administratora, jako człowieka prawego charakteru, szlachetnego serca i umysłu wyższego, znane było w całym kraju. Cześć jego pamięci!

Pamięci Mickiewicza. Poznańskie Towarzystwo Przyj. Nauk. wydało na pamiątkę setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza wspaniałą fotograwurę poetycznego obrazu Tomasza Lisiewicza „Apoteoza Wieszcza“. Mickiewicz leży konający na łóżku otoczony dookoła postaciami stworzonemi potęgą wieszczego genjuszu. U wezgłowia stoi Gustaw, powyżej Tadeusz z Zosią, podkomorzy, Robak, widma z „Dziadów“, gdzieś na drugim planie postacie z „Wallenroda“ i „Grażyny“. Całość robi porywające wrażenie, a fotograwura wykonana przez Meisenbacha i Riffartha jest swojego rodzaju arcydziełem. Towarzystwo rozesłało fotograwurę na pamiątkę członkom Towarzystwa i redakcjom dzienników polskich.

Ks. Stojałowski rozwija gorączkową działalność. Po kilkumiesięcznej przerwie w wydawnictwie, na czem poniósł, jak twierdzi, nieobliczalne szkody (!) wydaje obecnie co tydzień raz *Wieńca*, to znów *Pszczółkę*, w których gorliwie zachęca czytelników do przysyłania razem z prenumeratą wkładek na opędzenie zgromadzeń i wieców. Utyskiwania na brak funduszów są silniejsze niż kiedykolwiek. Do *Pszczółki* dołącza ks. Stojałowski początek swojej ostatniej mowy parlamentarnej, oczywiście przez siebie odpowiednio tłomaczonej, a zaopatrzonej w pełen namiętności i goryczy wstęp. Znaczną część pisemek zajmują napaści na *Głos Narodu*, który nagle, jak się pokazało, jest pismem żydowsko-stańczykowskiem, a wdowa po ś. p. Rogoszu i p. Ehrenberg robią na niem krociowy majątek. Już jak łgać, to przynajmniej tak, jak to czyni ksiądz Stojałowski, — prawdziwie po rosyjsku, żeby ani źdźbła prawdy nie było.

Przedmiotem napaści są również posłowie dr Danielak, ks. Szponder i Zabuda. Dowiadujemy się z *Pszczółki*, że odtąd lud nie będzie wierzył nikomu z inteligencji ani nawet żadnemu księdzu, oczywiście z wyjątkiem Wielebnego księdza Redaktora. *Pszczółka* podaje także wśród kwiatków sprawozdanie z wiecu w Białej, na który się zjawili prawie wyłącznie socjaliści. Otóż owi socjaliści, którzy nie chcieli żadną miarą wyjść jak sama *Pszczółka* przyznaje, jednomyślnie uchwalili wykluczyć dra Danielaka i ks. Szpondra ze stronnictwa chrześcijańskó-ludowego, Zabudzie zaś wyrazić ubolewanie z powodu jego chwiejności. Ponieważ jednak socjaliści zabierali się i do wykluczenia w dalszym ciągu ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego także i samego księdza Stojałowskiego, przeto wielebny a praktyczny ksiądz redaktor, wezwawszy swoją trzódkę, aby po koronie składała na cele stronnictwa, zakończył obrady i tryumfuje z tych dwóch owoców stronnictwa, to jest ze składek i z wykluczenia secesjonistów.

Najcharakterystyczniejszem jest, że tymczasem ks. Stojałowski porusza niebo i ziemię, aby przeprowadzić poufnie porozumienie z drem Danielakiem i ks. Szpondrem. O ile wiemy usiłowania te są daremne i rozbijają się o niezłomne postanowienie obu tych posłów wyzwolenia się z pod kierunku politycznego i moralnego dotychczasowego wodza stronnictwa. W najbliższych dniach ukazać się ma pierwszy numer nowego pisma ludowego przez obu tych posłów redagowanego, które będzie nosiło tytuł: „Obrona ludu“. Kierunek pisma ma być chrześcijańsko-ludowy, wybitnie antysemicki i szczerze narodowy.

Ks. Stojałowski próbował odbyć dnia 18 b. m. wiec w Łańcucie; dnia 21 b. m. zaś w Krzeszowicach. Zarówno jeden jak i drugi wiec spełzł na niczem nietyle z powodu przeszkód władzy, ile z powodu zniechęcenia ludu do udziału w wiecach ks. Stojałowskiego. W Łańcucie zapowiedziany jest nowy wiec na dzień 26 b. m. w „Sokole“ miejscowym.

W ostanim numerze *Pszczółki* zamieścił ks. Stojałowski między innemi wiadomość, że poseł dr Danielak naciągnął p. Ptaka włościanina z Bieńczyc na jakąś kwotę na założenie nowego pisma ludowego. W sprawie tej otrzymujemy od p. Ptaka następujące pismo: „Nieprawdą jest jakoby dr Danielak naciągnął mnie na wydawnictwo jak to wydrukowano w *Pszczółce* nr. 16. Również kłamstwem jest jakoby dr Danielak się zobowiązał popierać mnie przy przyszłych wyborach sejmowych. Radzę ks. Stojałowskiemu jako prawdziwemu Chrześcijaninowi, aby tylko prawdę pisał, głosił, drukował i szerzył. Bieńczyce 21 listopada 1898 *Franciszek Ptak*, włościanin“.

Oburzenie Koła polskiego. Organ klubu młodoczeskiego *Narodni Listy* rejestrując zaprzeczenie Koła polskiego przeciwstawione twierdzeniom *Głosu Narodu*, czyni uwagę, że chociaż dr Engel urzędownie nie uczynił w tej sprawie żadnych kroków, to jednak posłowie młodoczescy nie omieszkali poufnie wywrzeć nacisku w kierunku zniesienia stanu wyjątkowego. Oburzenie zatem uchwalone będzie prawdopodobnie i *Narodnim Listom.* Wyraża je już teraz *Przegląd*, nazywając notatkę młodoczeskiego organu „zdrożną“ i wyrażając pompatycznie przekonanie, że klub młodoczeski we własnym swoim interesie nie przyczyni się do sprowadzenia porażki gabinetu w tej kwestji. Wogóle *Przegląd* a za nim i inne dzienniki lwowskie usiłują wmówić w czytelników, że głosowanie Czechów przeciwko wnioskowi Daszyńskiego o postawienie gabinetu w stan oskarżenia za wydanie stanu wyjątkowego, będzie dowodem, że twierdzenia *Głosu Narodu* i *Narodnich Listów* są błędne. Sztuczka jest jednak nader niezręczna. Nikt nigdy nie utrzymywał, aby Czesi zasiadając w większości mogli inaczej głosować jak przeciw socjalistycznemu oskarżeniu. Przeciwko próżnej manifestacji oskarżenia, oświadczamy się i my — szło więc tylko o to, czy młodoczesi byliby głosowali za utrzymaniem stanu wyjątkowego. Są to dwa zupełnie różne głosowania i o tem *Przegląd* i *Gazeta narodowa* wiedzą przecie doskonale!

Skoro już jest mowa o różnych oburzeniach, najśmieszniejszem i najpodlejszem z nich jest oburzenie *Słowa lwowskiego* na to, że my w przekładzie sfałszowaliśmy rozmyślnie i tendencyjnie interpelację Koła polskiego w sprawie wydalań pruskich, umyślnie, aby tylko Koło polskie poniżyć. *Słowo lwowskie* nie tylko że tak utrzymuje, ale stara się wykazać to nawet na przykładach. Trudno jednak o większe spudłowanie w dziennikarskiej polemice i o narażenie się na większą śmieszność. Oto cały tekst interpelacji Koła polskiego w sprawie wydalań pruskich, którego w języku niemieckim nie mieliśmy przed sobą, a znaleźliśmy go dosłownie zamieszczony w *Czasie*, przedrukowaliśmy z *Czasu* jaknajdosłowniej nie zmieniając ani literki, dodawszy tylko we wspanialszych miejscach owego tworu p. Madeyskiego trzy wykrzykniki.

Okazuje się więc z tego niezbicie, że *Czas* w celu poniżenia Koła polskiego wśród swego społeczeństwa, rozmyślnie fałszował tekst interpelacji. A fe, *Czasie!* Kto widział tak robić w kilka dni po otrzymaniu tak zaszczytnej od Koła polskiego depeszy gratulacyjnej?! Oto wzoruj się na lojalności publicysty-

cznej *Słowa lwowskiego*, która lśni bez zarzutu jako gwiazda pierwszej sorty, wyrażając program, zasady i politykę Koła polskiego w ich niewzruszonej czystości!

Jeszcze w sprawie „Młodości“. Odbieramy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Widząc, że Sz. Redakcja zajęła się sprawą *Młodości*, mającego wychodzić „czasopisma poświęconego sprawom młodzieży akademickiej“, śmiem prosić o umieszczenie w *Głosie Narodu* następujących kilku uwag, jako odpowiedzi na artykuł p. Włodzimierza Tarnawskiego słuchacza praw. Szanowny Kolega jest źle poinformowany w sprawie *Młodości*, uważając ją za czasopismo akademickie. Gdyby tak było, to oburzenie na „apatję jaka nas cechuje“ byłoby w części słuszne. Wobec zaś tego, że *Młodość* jest prywatnem przedsiębiostwem, jest nam akademikom przeto obojętne, kto wydaje *Młodość*, jakie są jej cele, środki i t. d.

Że zaś kilku kolegów poszło na lep szumnego prospektu p. Ungra i uważając *Młodość* za pismo akademickie, przyrzekło popierać to czasopismo to z tego nie wynika, „że nas akademików cechuje apatja w sprawach akademickich“. P. Stanisław(?) Ungar, umiał zyskać poparcie dla swego pisma u kilku akademików, a za nieoględność tych kilku, spotyka nas ogół akademicki zarzut, że my nie zajmujemy się sprawami akademickiemi, własnemi.

Co do zdania Sz. Kolegi, że „myśl dobra, założenia czasopisma, specjalnie przez młodzież wydawawanego, została spaczona“, to oświadczam, że kolega się myli, bo myśl ta w całej swej czystości żyje w „Czytelni akademickiej“, a w czyn nie zamieniła się dotychczas dlatego, że namiestnictwo jeszcze statutów „Czytelni“ nie zatwierdziło, a zatem wszelka akcja „Czytelni“ na zewnątrz, dziś jest jeszcze niemożliwa. P. Ungrowi zatem wolno jak i p. Xowi lub Yowi wydawać jakąś *Młodość*, a że wydaje ją, to rzecz jego, dla nas akademików zupełnie obojętna. Prawdziwe zaś czasopismo akademickie, pojawi się wkrótce po zatwierdzeniu statutu „Czytelni akademickiej. Z głębokim szacunkiem *Fryderyk Müller*, słuchacz filozofji.

Trzecia ofiara katastrofy kolejowej pod Czarną, „zugsführer“ Stanisław Tretter, jest umierający. Trettera przewieziono ze szpitala do rodziny, gdzie nieprzytomnego już dwukrotnie odwiedzał kapłan.

Wielka nędza. Polecamy miłosierdziu naszych czytelników włościanina Antoniego Naturskiego z Gwoźdźca pod Nowojową-Górą (parafja krzeszowicka), któremu spłonął dom, zabudowania gospodarskie i stodoła. Naturski ma już blisko sześćdziesiątkę, jest ojcem sześciorga małych dzieci i ma 94-letnią matkę-staruszkę, jest pracowitym, trzeźwym i uczciwym, prowadzi się uczciwie i moralnie. Asekurował swój dobytek przez lat 31, ale niestety od trzech lat nie był w stanie płacić rat asekuracyjnych. Teraz nie może sobie dać rady w nieszczęściu. Litościwe serca raczą nadsyłać składki dla Naturskiego wprost do urzędu gminnego w Nowojowej Górze.

Nie było strejku. Otrzymujemy następujące pismo: W jednym z ostatnich numerów Sz. pisma *Głos Narodu* umieściła Redakcja telegram, jakoby na mej przestrzeni robotnicy kolejowi z powodu niewypłacenia im zarobku od 4 tydni, strejkowali. Ktoś tylko źle poinformowany mógł o tem donieść Sz. Redakcji. Proszę o łaskawe sprostowanie tej depeszy, że nie było, ani nie ma żadnego „strejku“. Ten tylko zaszedł u mnie wypadek, nie z mej winy, że nie jak zwykle w sobotę, ale dopiero w poniedziałek wypłacałem (ludzi) robotników i nie co 4, ale co dwa tygodnie wypłata następuje. Z poważaniem *W. Słonecki*, Zakopane.

Mianowania szkolne. Rada szkolna krajowa uchwaliła; Zamianować zastępcami naucz. Rom. Bratkowskiego w gim. w Kołomyi, Franc. Ergetowskiego w gim. w Samborze, Franc. Włodygę w semin. naucz. męskiem w Krakowie.

Zatwierdzić w zawodzie naucz. w szkołach śred. ora Michała Kozłowskiego, naucz. gim. w Podgórzu.

Zamianować nauczycielami religji rzym. kat. w Krakowie: ks. Jana Filara w szk. wydz. żeń. im. św. Scholastyki, ks. Wiktora Smolarskiego w szk. wydz. żeń. im. Konarskiego, ks. Franc. Prezentkiewicza w szk. wydz. żeńsk. im. Mickiewicza, ks. Andrzeja Jarosza w szk. wydz. żeń. im. Elżbiety, ks. Michała Fajfra w szk. wydz. męs. im. św. Jana K., ks. Melchjora Kądzołę w szk. wydz. męs. im. Franc. Józefa, ks. Rudolfa Kraupę w szk. posp. żeń. im. św. Salomei, ks. Józefa Piechnika w szk. posp. męs. im. św. Barbary i ks. Franc. Baniewskiego w szkole pospolitej męs. im. św. Mikołaja. (C. d. n.

Z Kasyna powszechnego. W sobotę, dnia 26-go bm. odbędzie się w salach Kasyna przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają „Werbel domowy“, sztukę ludową z tańcami i śpiewami. Po przedstawieniu zabawa. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Nie wątpimy, że i tym razem piękne sale Kasyna zapełnią się po brzegi! Inaczej w Kasynie nie bywa — to rzecz umówiona.

Konkurs p. Albina Kollorosa. Przez omyłkę drukarską w pierwotnej notatce nazwisko zarządcy masy konkursowej błędnie wydrukowane było. Zarządca masy nazywa się p. Karol Kneżek i jest właśc. realn. w Podgórzu. P. Kneżek wybrany został jednomyślnie. Co do wiadomości zatem, że magistracka Kasa oszczędności w Podgórzu okazała takie nadzwyczajne zaufanie do adw. Seinfelda, tyczy się to tego zaiste oburzającego faktu, że reprezentantem polskiej instytucji municypalnej przy głosowaniu był żyd-socjalista. Okoliczność iż dr Seinfeld oddał głos za Kneżkiem w niczem natury tego faktu nie zmienia. P. Karol Kneżek pisze do nas w tej sprawie co następuje: „W *Głosie Narodu* Nr. 251 z d. 15 listopada b. r. zostało umieszczone w szpaltach tego Nru, że zarządcą masy konkursowej p. Albina Kollorosa w Skawinie, został wybrany p. Kuczek, a to zdaje się przez mylną informację, ponieważ dekretem z dnia 12 listopada 1898 do L. czyn. S. 22/20 98 sądu krajowego jako handlowego w Krakowie został mianowany zarządcą powyższej masy konkursowej p. Albina Kollorosa w Skawinie po poprzedniem jednogłośnym wyborze a to wszystkich członków roszczących swe pretensje do tejże masy konkursowej p. Albina Kollorosa — rzeczywistym zarządcą podpisany; zaś p. Antoni Tylko, urzędnik Banku galicyj., zastępcą zarządcy; — znów do wydziału weszli: p. dr Binder, dyrektor Banku galicyj., adw. dr S e i n f e l d, adw. dr F i s c h l e r, p. Piotr Kapała, właśc. real. wszyscy pp. z Krakowa i p. J. Stępień, dyrektor Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędn. „Wzajemna pomoc“ w Podgórzu. Tożsamo w Nrze 264 z d. 18 listopada b. r. *Głosu Narodu* umieszczone zostało w szpaltach tegoż Nru na stronicy 4-tej pod pod tytułem „Tylko tak dalej!“: „Przy wyborze zarządcy masy konkursowej p. Albina Kollorosa, właśc. browaru w Skawinie, dali wszyscy głos p. Karolowi Kneskowi, jedyna tylko miejska Kasa oszczędności w Podgórzu, oddała głos żydowi adwokatowi Seinfeldowi“ — co nie jest zgodne z prawdą, albowiem jak wyż podałem, wybór na zarządcę masy był jednogłośny wszystkich członków a więc i K a s a o s z c z ę d n o ś c i w P o d g ó r z u o d d a ł a p r z e z s w e g o z a s t ę p c ę d r a S e i n f e l d a taksamo głos na podpisanego. Zostaję z szacunkiem *Karol Kneżek*, właśc. realn. w Podgórzu.

Otwarcie przystanku. Dyrekcja kolei państwowych zawiadamia, że w dniu 1 grudnia otwiera się dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego przystanek Polanka-Karol położony między stacjami Jedlicze-Krosno w kilometrze 66·1 szlaku Stróże-N. Zagórz.

Żydowskie wydrwigroszostwo. Odbieramy list następujący: Szanowna Redakcjo! Zachęcony szumnemi afiszami zamawiającemi „wielkie przedstawienie“ kinematograficzne w salonach restauracji pp. Johnów, wybrałem się tam wieczorem o godz. 7 w piątek. Nasłuchawszy się muzyki 56 pułku do godz. wpół do 9, oczekuję niecierpliwie rozpoczęcia właściwego widowiska. Nagle robi się w sali ciemno, słychać żydowskie sykanie, a na galerji ukazuje się żyd z latarnią, na scenie zaś pierwszy obraz „Wyścigi“, ale tak niewyraźny, że nic dostrzedz nie można. Za chwilę robi się jasno; muzyka zaczyna znowu grać jakąś uwerturę. Wtem zjawia się na scenie jakiś brudny żyd i oznajmia „dass die Maschine ist verbrandt worden, deswegen die Vorstellung muss mann endigen. Bis morgen macht mann eine andere Maschine.“

Jakim prawem żyd ten śmie mówić obcym językiem do polskiej publiczności?

O ile wiem, zakład ten należy do pp. Johnów, nie mogę więc pojąć, dlaczego ci panowie pozwalają na podobne lekceważenie języka narodowego. To wstyd, to hańba! Miejscem zaś popisu dla takiego żyda wydrwigrosza byłaby najwłaściwsza ulica Dietlowska lub Kaźmierz.

Znalezione rzeczy. W depozytach kasy miejskiej znajdują się rozmaite przedmioty w r. 1893 i 1894 znalezione, po odbiór których właściciele dotychczas się nie zgłosili — a tem samem znalazcy w myśl §. 392 kod. cyw. nabyli ich prawa własności. Magistrat wzywa przeto znalazców powyższych przedmiotów, aby najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r. po odbiór znalezionych przez siebie rzeczy się zgłosili; albowiem po upływie tego terminu, Magistrat przedmioty nieodebrane, w drodze publicznej licytacji sprzeda, a otrzymaną gotówkę do funduszu ubogich włączy.

Pogrzeb ś. p. Franciszka Rehmana, odbył się wczoraj przy udziale olbrzymiego tłumu publiczności zarówno z Krakowa, jak i Podgórza. Mowę pogrzebową wygłosił nad grobem inżynier p. Władysław Bukowski, żegnając zmarłego, jako wzorowego obywatela i sokoła-patrjotę.

Deputacja nauczycieli ludowych. Odnośnie do uchwały, zapadłej na tegorocznym walnym zjeździe członków Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przybyło do Lwowa 40 delegatów oddziałów Towarzystwa. Delegaci ci utworzyli deputację, która pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa dra Godzimira Małachowskiego i wiceprezesa p. Tomasza Tokarskiego, udała się na audjencję do namiestnika, jako prezydenta Rady szkolnej krajowej z prośbą, by Rada szkolna krajowa ze swej strony przedłożyła Sejmowi wnioski o podwyższenie płac nauczycielom ludowym w Galicji.

Na przemówienie prezydenta Małachowskiego, popierające życzenia nauczycieli, oświadczył namiestnik, że zależy mu na tem, aby nauczycielstwo było przekonane o najżywszych sympatjach jego dla nauczycielskiego stanu. Rada szkolna i namiestnik, jako jej przewodniczący, uznają konieczność dalszego postępu w kierunku poprawy bytu nauczycielstwa, przyczem wszakże niezbędnie liczyć się muszą z ekonomicznym stanem kraju i z siłą podatkową ludności. Nie należy też zapominać o tem, że właśnie obecna chwila o tyle jest niekorzystna, że kraj nie uzyskał obecnie żadnych nowych źródeł dochodu, jak tego dawniej się spodziewano. Jedynem tedy źródłem dochodu, który mógłby być użyty na ten cel, mogłoby być tylko podwyższenie dodatków do podatków.

Po audjencji u p. namiestnika udała się deputacja do wiceprezydenta p. Bobrzyńskiego i przedstawiła mu te same postulaty nauczycieli. P. Bobrzyński zapewnił deputację, że chciałby przyczynić się do polepszenia bytu nauczycieli. — Następnie udała się deputacja do marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, który bardzo życzliwie ją przyjął i zapewnił z całą gotowością, że życzenia nauczycieli przynajmniej w pewnej mierze już rychło zostaną spełnione. Marszałek ma bowiem nadzieję, że na najbliższej sesji sejmowej uda się przeprowadzić udział skarbu krajowego w konsumcyjnych podatkach państwowych. Wydział krajowy usilnie stara się o inne źródła dochodu na podwyższenie płac nauczycielskich, aniżeli dodatki do podatków, gdyż odczułby to na swojej kieszeni znowu stan nauczycielski.

Wiec magistracki. Wiec urzędników magistrackich z 30 większych miast w Galicji rozpoczął się w niedzielę we Lwowie pod przewodnictwem p. Topolskiego, sekretarza mag. z Rzeszowa. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Skwarczyńskiego z Sanoka, sekretarzami pp. Scheuringa z Wieliczki i Kołodyńskiego z Grodka. Pierwszym mówcą był p. Bubelak, który omawiał przykre położenie urzędników miejskich. P. Webersfeld użalał się na protekcje przy nominacjach. P. Laskowski żądał podziału na rangi, który ma być dokonany przez Sejm. P. Sadowski z Tarnopola wniósł, aby urzędnicy 30 miast przeszli na etat Wydziału krajowego, aby Wydział krajowy zatwierdzał mianowania, aby Sejm ustalił płace tak, by się można było przenosić z miasta do miasta w razie zamiany miejsca lub awansu, aby wreszcie wybrać stałą wiecową komisję. Dr Doliński, wiceburmistrz Przemyśla, odradzał wnoszenia petycyj do Sejmu, lecz oświadczył się za petycjami do zwierzchności gminnych; mowca obiecał poruszyć tę sprawę na wiecu burmistrzów 30 miast. P. Bubelak dziękował p. drowi Dolińskiemu, żaląc się jednak, że burmistrz Przemyśla Dworski nawet nie odpowiedział na pismo w tej sprawie wysłane do niego przez burmistrza Buczacza. P. Krzyształowski ze Złoczowa oświadczył się za tem, aby petycję właśnie wnieść do p. Dworskiego.

W drugim dniu obrad, w poniedziałek, uchwalono wnioski p. Bubelaka w sprawie ustawowego unormowania obrad urzędników magistrackich. Do wiecu burmistrzów 30 miast uchwalono wnieść petycję w sprawie urzędników magistratualnych, w razie zaś gdyby wiec ten niczego nie dokonał, postanowiono odnieść się wprost do Sejmu. W dalszym wniosku, jako dyrektywę dla komisji, mającej się zająć opracowaniem petycji, uchwalono domagać się zrównania płac urzędników magistratualnych z urzędnikami państwowymi, zmiany paragr. 50 ustawy gminnej w tym kierunku, aby Wydział krajowy zatwierdzał urzędników, mianowanych przez Radę miejską, by ustanowiono jednolitą praktykę służbową, dalej by zniżono lata służby z 40 na 35, przyznano zniżenie ceny jazdy koleją dla urzędników miejskich; wreszcie by urzędnicy, biorący udział w posiedzeniach Rady miejskiej, mieli prawo głosu doradczego, a ilekroć występują w sprawach osobisto-urzędowych, prawo odwoływania się do władz wyższych. Uchwalono też, aby urzędnicy mieli prawo wybieralności do Rady miejskiej. Na tem zakończono obrady o godz. 2 po południu.

Walenty Piestrzak, druga ofiara wypadku kolejowego w Czarnej, został pochowany kosztem kolei państwowej w Rzeszowie we środę, dnia 16 bm.

Samobójstwo. Z Tarnowa piszą do nas: W dniu 19 bm. o godz. 5 po południu odebrał tu sobie życie wystrzałem z rewolweru, prawnik Rudolf Sychrawa lat 24. Powód samobójstwa nieznany. Prawdopodobnie — jak mówią — powodem miał być niepomyślny wynik egzaminu, gdyż wróciwszy o godz. 4 z Krakowa udał się wprost ze stacji kolejowej do łazienek „Neptun“, gdzie życia się pozbawił.

Przegląd drukarski, dwutygodnik poświęcony wyłącznie sprawom właścicieli drukarń, litografij i

zakładów introligatorskich, rozpoczął wychodzić w Przemyślu pod redakcją p. Józefa Styfjego.

Na zgromadzeniu ludowem zebrało się w ujeżdżalni w niedzielę około trzech tysięcy osób, ale w tem większość niedorostków, żydów i żydówek. Zgromadzeniu przewodniczył Misiołek. Referent poseł Daszyński utyskiwał, że stan wyjątkowy skierowany był przeciw partji socjalno-demokratycznej, która podczas tego zachowała się nadzwyczaj spokojnie. Stan ten wykazał także nędzę galicyjską w całej pełni, lecz klasa rządząca nic nie zrobiła celem usunięcia złego. Mowca starał się wykazać cyfrowo, o ile Galicja stoi niżej od innych krajów austrjackich pod względem podatków bezpośrednich, kosztów grabieży tychże i procentów zwłoki i pod względem konwersji długów chłopskich i pod względem oświaty i pod względem posiadłości gruntowych. Ubolewał dalej, iż dużo gmin nie ma szkół, że dużo szkół stoi zamkniętych dla braku nauczycieli, których wziął w obronę. Zdaniem Daszyńskiego pod tym względem jesteśmy dziesięć razy głupsi aniżeli demokratyczna Ameryka.

Biadał, że szlachta, kler i państwo nie troszczą się o ochronę pracy, stąd brak inspektorów przemysłowych, brak ubezpieczenia na wypadek starości, brak hygjeny ludowej, łaźni ludowych, szpitali i taniego kredytu. Winę tych braków ponosi szlachta. Ratunek przynieść może tylko dobrze zorganizowana partja socjalistyczna. Mieszczaństwo nie da ratunku, „bo to idzie jakby gromada ciurów za chorągwią szlachecką“. Również kler nic nie zrobi, bo ten jest sługą szlachty. Toż samo prasa galicyjska nic nie zrobi, bo ta jest sprostytuowana, a wreszcie nie zaradzi także inteligencja, gdyż ta umie tylko pić wódkę i deklamować wiersze. Dążeniem partji socjalno-demokratycznej jest naprawić stosunki, aby Polska przestała być macochą a stała się matką dla ludu. Kurowski występywał ostro przeciw „Przyjaźniom“ i wzywał do łączenia się tylko z socjalistami.

Dr Zyg. Marek atakował ks. Stojałowskiego i jego partję, wreszcie Misiołek wzywał do agitacji między chłopami.

Zgromadzenie uchwaliło podziękę Daszyńskiemu za wystąpienie jego przeciw Wolfowi. Z powodu ataków Daszyńskiego na kler i szlachtę, komisarz rządowy p. Broszkiewicz zmuszony był trzechkrotnie interwenjować.

HUMOR.

Na pozór nieco zagadkowe.

— Panie Spekulower! dlaczego, mając już teraz elegancki dom własny, mieszkasz pan wraz z rodziną w tej obrzydliwej starej ruderze?...

— No, jeżeli ja mam być z panem szczerym, to odpowiem panu krótko i węzłowato: przecież ja ten elegancki dom własny sam budowałem!...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Tarnów 22 listopada. Przedwyborcze zgromadzenie wyborców większej własności tutejszego okręgu z powodu wyboru posła na Sejm przypadającego 30 listopada, odbędzie się dnia 29 bm. o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej.

Wiedeń 22 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Starszy radca sądowy Stanisław Majer w Krakowie otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Adjunkt prokuratorji skarbu i docent pryw. austr. prawa cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim dr Władysław Leopold Jaworski otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora.

Skandale w sejmie węgierskim.

[Telegram własny „Głosu Narodu“].

Budapeszt 22 listopada. Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyszło do nadzwyczaj skandalicznych scen. Na porządku stała sprawa Hentziego. Opozycyjni mowcy przypominali, że Hentzi złamał słowo honoru. Minister honwedów Fejervary zabrał głos i oświadczył, że Hentzi tylko tak długo miał obowiązek dotrzymać słowa honoru co do bombardowania Budapesztu, jak długo Węgrzy byli w Budzie. Szczególniejszy ten wywód wywołał oburzenie wśród opozycji.

Głosy: „Więc tak wygląda wojskowe słowo honoru!“ „Czyż jest słowo honoru z wypowiedzeniem?“

Minister Fejervary silnie wzburzony: **Przecież panowie nie możecie uczyć nikogo o honorze!** (Nieustanny hałas po lewicy). **Właśnie ze strony partji, która szarpie honor i bojkotuje...** (Ponowny olbrzymi hałas po lewicy. Okrzyki: „Kogo pan masz na myśli?“). Jeżeli chcecie panowie, to mogę to wyraźnie powiedzieć. (Burzliwe okrzyki: „Mówić, kto to?“).

Minister baron Fejervary wskazując na lewicę: **O panach właśnie mówiłem.** (Burzliwe okrzyki po lewicy: „O kim mianowicie?“). **Powiedziałem już przecież, że o panach właśnie.**

Jakby na dane hasło powstała w izbie **niesłychana heca**. Jakby przez tarantulę pokąsani rzucają się członkowie opozycji na wszystkie strony. Dziki krzyk, piski, wrzaski, wycia, walenie w sprzęty — najbardziej kwitnące dni austrjackiej obstrukcji nie mogą iść w porównanie z tem, co się działo w budapeszteńskim sejmie. Opozycja żądała, aby ministra przywołać do porządku. Wice-prezydent izby Kardos, nowo wybrany, nie mógł sobie dać rady. Stary lis prezydent Szilagyi dał nura. W izbie obiega arkusz domagający się tajnego posiedzenia. Ciągle słychać wrzaski: „Precz z nim!“ „Do koszar z nim!“ „Za drzwi!“ „Nie wolno mu tu już więcej mówić!“.

Minister Fejervary próbuje mówić, jednak daremnie. Wreszcie prezydent zupełnie bezradny, ogłasza posiedzenie za zamknięte. Opozycja wznosi okrzyk „Eljen!“. Gdy Fejervary opuszcza salę, ścigają go wściekłe okrzyki: „Za drzwi!“ Na korytarzach otaczają Fejervarego posłowie partji rządowej. Po chwili jednak przeci skają się przez nich dwaj posłowie opozycyjni. Są to Stefan Rakowszky i hr. Zichy młodszy, i oznajmiają, że są sekundantami posła Biro. Fejervary oświadcza jednak sekundantom, że nie miał na myśli ani posła Biro, ani żadnej poszczególnej osoby, lecz zbiorowe postępowanie całego stronnictwa w poszczególnych sprawach. Sekundanci oddalili się. Zdawało się, że nastanie pokój.

Wiceprezydent Kardos otwiera na nowo posiedzenie. Minister Fejervary wstaje, aby przemówić. Burza w tej chwili wybucha ranowo z dawną siłą. Słychać tylko głosy: „Przywać do porządku!“ „Odszczekać!“ Wiceprezydent Kardos boi się jednak wezwać ministra do porządku i zmięszany oświadcza, że nie słyszał dobrze, co minister mówił. Wreszcie daje się słyszeć stentorowy głos posła Polonyiego: „Proszę o głos do porządku dziennego!“ Równocześnie chce mówić do porządku dziennego dep. Koransky. Prawica krzyczy: „Siadać! Słuchać ministra!“

Minister Fejervary czyni usiłowania aby mówić, ale równocześnie z nim zabiera głos dep. Mikołaj Batka, wołając: „Wysoka Izbo!“ W hałasie nie słychać nic więcej ani z mowy ministra, ani z mowy posła. Prezydent wobec tego zawiesił po raz drugi posiedzenie na pół godziny.

Po ponownem otwarciu posiedzenia o wpół do 3 po południu oświadcza wiceprezydent, że podczas mowy ministra nie może nikomu udzielić głosu. Stanowi to hasło do wybuchu nowej burzy. Opozycja tupie nogami, rozbija pulpity i wrzeszczy nieustannie: „Przywołać do porządku!“ „Odszczekać!“

Studenci z galerji zaczynają brać udział w demonstracji. Komisarze sali uspokajają jednak młodzież. Od czasu do czasu prezydent dzwoni; z jednej strony przystępuje do niego prezes ministrów Banffy, z drugiej opozycjonista Horanszky i obaj udzielają mu najsprzeczniejszych rad. Wśród ogólnego hałasu podchodzi do Fejervarego dep. Barta i woła donośnym głosem: **„Czy chcesz pan przeprosić?“** Fejervany odpowiada kategorycznie: **„Nie!“** Wrzaski wybuchają na nowo: „Precz z Fejervarym! Horanszky niech mówi!“

Prezydent po raz trzeci zawiesza posiedzenie na pół godziny. Po otwarciu posiedzenia znowu ta sama historja. **O $^3/_4$ 4 wiceprezydent po raz czwarty zawiesza posiedzenie na godzinę. Rząd i większość** zdecydowały się przetrwać obstrukcję choćby przez całą noc. Tymczasem zamiar się nie udał. Rząd i większość już po pół nocy zmuszone były do kapitulacji.

O godzinie 11 wieczorem wśród powszechnego zamieszania dorwał się głosu dep. Horanszky. Wtedy jednak partja rządowa wszczęła ogromną wrzawę i przygłuszyła wywody Horanszkyego. Próbował potem mówić znów Fejervary. Opozycja jednak nie dopuściła go wcale do słowa, wywołując prawdziwą orgję wrzasków, gwizdań tupań i tłuczenia w sprzęty. **Prezydent przez kilkanaście razy z rzędu zawieszał posiedzenie**, jakby umyślnie na to, aby dać wytchnąć obstrukcji.

O godzinie wpół do 12 w nocy zawieszone zostało posiedzenie na pół godziny. Kiedy je przed 12 tą otworzono, opozycja ryknęła okrzykiem: „Precz z Banffym i Fejervarym!“ **Do demonstracji przyłączyli się studenci na galerji, którzy poczęli chórem śpiewać hymn Kossutha.** Odśpiewali całe dwie zwrotki, zanim nie nadeszła policja i przemocą nie usunęła demonstrantów.

Po północy zamknięto też ostatecznie posiedzenie, ku wielkiemu tryumfowi obstrukcji.

Około godziny 1 w nocy odbyła się rada Ministrów. Położenie jest nader groźne. Ruch na ulicach panował przez całą noc. Obawiano się rozruchów ulicznych.

Nowy Sącz 21 listopada. Tutejszego lekarza miejskiego dra Richtera i 22 inne osoby oskarżyła prokuratorja o występek zbiegowiska z § 283 u. k. z powodu rozruchów nowosądeckich z dnia 24 czerwca. Rozprawa odbędzie się 12 grudnia.

Stanisławów 21 listopada. Przy pogodzie prześlicznej odbyło się tu wczoraj odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Całe miasto było przystrojone odświętnie. Rano odbyła się pobudka, potem pochód i uroczyste nabożeństwo w świątyniach trzech obrządków. Przy odsłonięciu pomnika przemawiali: prof. Bryła imieniem komitetu, burmistrz żyd Nimhin imieniem miasta i p. Stanclik imieniem polskiej młodzieży rękodzielniczej. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Praszkiewicz. U stóp pomnika złożono liczne wieńce. Na cześć twórcy pomnika art. T. Błotnickiego dało miasto bankiet. W sali „Sokoła“ wygłosił inż. Stwiertnia odczyt o Mickiewiczu, a wieczorem odbył się w teatrze uroczysty obchód.

Praga 21 listopada. *Politik* donosi, że Sejm czeski otwarty zostanie d. 27 grudnia orędziem cesarskiem, które stanowić będzie odpowiedź na uchwalony w lutym r. b. adres większości.

Wiedeń 21 listopada. W sobotę ponowiły się w uniwersytecie wybryki burszów wiedeńskich. Widownią ich była aula uniwersytetu, w której zgromadzono się na sobotni „Bummel“. Żydowscy bursze przybyli w niebieskich czapeczkach, mimo zakazu rektora. Spowodowało to nowe starcia. Pomiędzy Słowianami i Niemcami nastąpiło porozumienie, i Słowianie widząc, że akcja nie jest skierowana przeciw nim, opuścili uniwersytet.

Wtedy dopiero Niemcy na znak jednego ze swoich kolegów, rzucili się na burszów żydów. Rozpoczęła się krwawa bijatyka. Żydów wyparto z auli, podarto na nich doszczętnie ubranie. Sala wyglądała, jak pobojowisko. Na ziemi leżały kawałki odzieży, mankiety, książki. Kres awanturom położyło dopiero przybycie rektora. Skutkiem awantur jest przyaresztowanie dwóch studentów przez policję i oddanie dziewięciu innych pod sąd dyscyplinarny.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza następujące mianowania i przeniesienia w sądownictwie:

Radcami sądu krajowego przy sądach I instancji mianowani:

Radcy sądu krajowego, jako naczelnicy sądów powiatowych: Leon Kulczycki w Gródku dla Lwowa, Henryk Topolnicki w Lutowiskach dla Tarnopola, Stanisław Praczyński w Trembowli dla Przemyśla, Adolf Zenneg von Scharfenstein w Nadwórny dla Sambora, Hipolit Kopyściański w Żabiem dla Sambora, Władysław Wyspiański w Delatynie dla Kołomyi i Adolf Sommer w Seletynie dla Czerniowiec; posiadający tytuł i charakter radcy sądu krajowego, zastępca starszego prokuratora państwa, Tadeusz Malina we Lwowie dla Lwowa, sekretarze sądowi: Tadeusz Hrab w Brzeżanach dla Brzeżan; dr Ignacy Salter w Suczawie dla Suczawy. (C. d. n.).

Składki. D. I. z Krakowa 2 zlr. dla biednego studenta na czesne, p. Tadeusz Stanisz w Rzeszowie zebrane podczas zjazdu kandydatów notarjalnych w dniu 6 bm. na gimnazjum polskie w Cieszynie 12·15 złr., K. poczta Łobzów dla 80-letniej staruszki 1·20 zlr. i dla ubogiego Łazarza 1·20 zlr., I. K. z Z. dla 80-letniej staruszki 2 i dla ubogiego Łazarza 2 złr., p. J. Syroczyński z Swidnika dla 80-letniej staruszki 1 zlr. i dla ubogiego ucznia na czesne 1 złr., p. Szczęsny Dembiński, ajent urzędu celnego przesyła złożone przez pracowników handlowych w dniu 15 bm. na Wawel 8 złr., ks. Stan. Jagła, wikarjusz w Rajczy dla 94-letniej staruszki W. Z. w Dąbrowie via Tarnów 1 złr. i dla ubogiego Łazarza 1 złr., zebrane przez członków katolickiej młodzieży stowarzyszenia „Praca“ w miejsce wieńca dla śp. Homiaka, członka honorowego tegoż stowarzyszenia 7 zlr. na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Cztery sklepy
przy ulicy Szewskiej,
tuż przy Rynku
ma do wynajęcia
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE. 3135

PIERNIKI
na Św. Mikołaja i Boże drzewko
poleca
FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH
pod firmą 3591 3 0
Józef Siermontowski
Kraków. ulica Bracka Nr. 6.

Kamienica I. ptr.
narożnik jednej z ulic, dotykających Rynku głównego w Krakowie — ma za 20.000 złr. z dopłatą 13.000 złr. gotówką — **do sprzedania**: Jan Strycharski Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7.
3629 1 10

Kto chce
dużo pieniędzy zarobić?
(miesięcznie 3—400 Mk)
bez kosztów i ryzyka, niech przyszle zaraz swój adres pod **W. 99 an Carl Wojtan Leipzig-Lindenau.** 3017 18 26

MUZYKA
Instrumenta i Struny
dostarcza **TANIO** pod gwarancją 3255
Gustav Müller
w Graslitz (Czechy)
Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

W Rudniku
10 klm. od stacji Kalwarja, w uroczej i zdrowej okolicy koło Izdebnika, jest
piękny Dworek
z 20 morg. pola, ładnym dużym ogrodem **do sprzedania.** Wiadomość: **A. Niklińskl w Rudniku** p. Sułkowice. 3507

Apteka pod „złota głowa“
M. PRONIA
w Krakowie, Rynek gł. 13.
poleca: 3409
Esencję octową do robienia znakomitego octu, flaszeczka za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;
Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne;
Ziółka Seeburgera oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;
Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy.
Miody, wina i koniak leczniczy.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 347
Sprzedaż, **zamiana, wynajem** przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków

W bardzo zdrowem, w górzystem i lesistem położeniu, obok rzeki, 10 minut spacerem do stacji kolejowej i do miasteczka, gdzie się znajduje poczta, telegraf, sąd, trzech doktorów medycyny i apteka, jest z powodu wyjazdu do sprzedania natychmiast
Willa
składająca się z sześciu pokoi, przedpokoju, kuchni, werandy, bardzo dobrej piwnicy, ogrodu $2^1/_2$ morgowego, dalej do niej należące zabudowanie, w którem się mieści stajnia dla trzech koni i krowy, wozownia, drewutnia, pokój dla służby, wszystko nowe i wzorowo utrzymane, **za cenę 6000 złr.**
Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Dział inseratowy „Głosu Narodu“ w Krakowie pod liczbą **3537.** 3537 4 0

HANDEL
Towarów korzennych
i Win
JANA DEPTUCHA
ulica Krowoderska L. 57
poleca: **wyborne gatunki kawy**, palona b. dobra od **70 ct. za funt,**
słonina swojska, gruba klg. 66 ct., **szmalec** 64 ct.
Wyłączna sprzedaż piwa okocimskiego. 3529

---

6 10 **KONIE** 3577
pod wierzch i do pojazdu
tanio do wynajęcia
ul. Kopernika l. 32. Pollak.

Zakład kupna i sprzedaży
wszelkich **ruchomości** w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych). **Kraków. Florjanska, róg św. Tomasza** poleca:
portjery, kapy, dywany, szaliki, chustki e. t. c.
3479 **Z. ŁUSZCZEWSKI.**

Świeże Materjały
angielskie i krajowe
na sezon obecny i zimowy w wielkim wyborze otrzymał
i poleca 3489 6 6
Magazyn krawiecki Ferdynanda Kosiby
Kraków, Rynek gł. L. 23, I. p.
Zamówienia wykonuje szybko według najnowszych żurnali.

---

24 tomów powieści
za 5 złr. 80 ct.
Józef Rogosz „W Piekle Galicyjskiem“ . . . . . . t. 1
Richebourg „Dramaty w życiu“ i „Na Golgotę“ . . . . t 6
Dumas „La San Felice“ . t. 14
Werner „W Pogoni za szczęściem“. . . . . t. 2
Björnson — Björnstjerna „Na Bożej Drodze“. . . . . t 1
Na opłacenie poczty proszę dołączyć 50 ct.
Administracya Biblijoteki:
3638 **Ul św. Anny Nr. 3.** 1 3

Kapitał 18 000 złr.
mam do ulokowania na miejskie hipoteki. Może być podzielony na kilka części.

Do sprzedania
lub **zamiany** na kamienice w Krakowie, mam dwie wsie położone w powiecie Podgórskim.
Adwokat Dr. Szalay
3641 **ul. św. Jana l. 3.** 1 3

Sklepik wiktuałów
zaraz **do wynajęcia.** Kraków **Arjańska l 6.** 3645 1 3

Zginął gołąb
siwy, duży (Rzymski). Łaskawy znalazca zechce oddać, za wynagrodzeniem przy ulicy **Podwale l. 12.** 3639 1 0

Mająteczek
do sprzedania. 157 mrg. roli z łąkami w dobrej glebie, przy samej drodze krajowej ku Szczucinowi, 2 klm. do miasta powiatowego; z dobrymi budynkami i dworem **za 32000 złr.** do nabycia. Reszta pożyczki hipt. 12000 złr., oraz część ceny kupna, może pozostać przy gruncie. — Oprócz tego jest 28 mrg. gruntu bez budynków **osobno do nabycia.** Bliższa wiadomość: **Jan Strycharski** Dział inser. „Gł. Nar“. Kraków. Jagiellońska 7. 3542 4 5

Bardzo ważne!
3544 **Dopóki zapas starczy!**
100 zeszytów, przepisanych przez c. k. Radę szkol. z 8 kart. fl. 1·50
100 dtto 20 „ „ 2·50
Lipiński. Kraków, Grodzka l. 43.

!! Na drzewko !
Pierniki
w paczkach i na sztuki, figurki ładnie ubierane Odsprzedawcom rabat. poleca premiowana fabryka
A. Hernicha w Wadowicach.
3611 Cenniki na żądanie. 2 0

Do egzaminu
z rachunkowości państwowej przygotowuję Panie i Panów. — Wiadomość w Filji Tow. Krajowego dla handlu i przemysłu ul. **Florjańska l. 26 Kraków.** 3573

List masz
tam, gdzie i ostatni był.
3644 1 0 **Dora.**

Ktokolwiek
znalazł lub **posiada** wiadomość o **świadectwach** na nazwisko **S. Koscieleckiego** raczy takowe odesłać pod adresem niżej podanym. Zwrot kosztów i nagroda podług żądania zapewnione.
Sylwery Kościelecki
3642 artyst. retuszer
Stanisławów, ul. Lipowa 75.

Potrzebny jest
ogrodnik
znający się cośkolwiek na gospodarstwie rolnem. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje dział ins. „Gł. Nar“. p. l **Z. K.** 3640 1 3

Kamienica II ptr.
z dużemi oficynami, przy plantach, w bliskości c. k. poczty położona, nadzwyczaj dobrze zbudowana i utrzymana
do sprzedania.
Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ 3283

Pierwsze austrjackie Towarzystwo ubezpieczeń
na wypadek służby wojskowej
w Wiedniu I. Goldschmidgasse 10.

Za uiszczeniem premii rocznej w kwocie 32 zła. 70 ct. może każdy ojciec dla swego nowourodzonego synka zabezpieczyć kapitał 1000 złr., który wraz z nagromadzonemi dywidendami (jako premia asenterunkowa) w razie wzięcia abezpieczonego do czynnej służby wojskowej, wypłaconym zostaje.

Gdyby ubezpieczony nie został wzięty do wojska, natenczas Towarzystwo ubezpieczony kapitał wraz z dywidendami po dojściu do pełnoletności wypłaca.

W razie wcześniejszej śmierci ubezpieczonego dziecka, wkładki wraz z nagromadzonemi dywidendami zwrócone zostaną.

Ubezpieczonymi mogą być chłopcy do 13 roku włącznie.

Generalna Agencja dla Galicji
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 6. 3395 6 0

Ważne
dla c. k pensjon. Urzędników Administracyjnych 3580
2 5
Zastępstwo prowadzenia Ajencji koncesyonowanej à la „Kasparek“ w sprawach Administracyjnych.
jest do odstąpienia
Gdzie? i pod jakimi warunkami? udzieli bliższej wiadomości **J. Strycharski Kraków, Jagiellońska l. 7.**

Pomocnik
handlowy
z działu kololnialnego, biegły w rachunkach, z ortograficznem pismem, **znajdzie dobrą posadę** biurową lub magazynową. Tylko **własnoręcznie** pisane podania z wymienieniem referencyj do Działu inseratowego „Głosu Narodu pod **T. N. 60** 3570 3 4

Józefa Ekerowa
Mały Rynek l. 6.
powróciwszy do Krakowa rozpoczęła 3574 3 10
lekcje tańców
w zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.
Kurs trwa do maja.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu, osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

Wyborne, naturalne
WINA GRECKIE
Towarzystwa „ACHAIA“ w Patras w Grecji,
poleca
SKŁAD GŁÓWNY
Jan Strycharski 3155
w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.
w cenie po 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę.
Cenniki franco na żądanie.

Podziękowanie.
Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią usługę ś. p. mojemu mężowi: Wielebnemu księdzu Tomaszowi **Bukowskiemu,** wraz z innem Duchowieństwem, **Towarzystwu „Lutnia“,** za niespodziewany a tak piękny śpiew nad grobem, **Kołu Mieszczańskiemu,** Szanownym **Cechom Stolarzy, Slusarzy, Tapicerom; Przyjaciołom,** Stowarzyszeniu młodzieży **„Praca“,** oraz Szanownej **Publiczności** z głębi serca stroskanej wdowy staropolskie „Bóg zapłać“. 3647
Franciszka Chomiak.

Zawiadomienie.
Niniejszym zawiadamiam Szan P. T. Publiczność, iż prowadzony dotąd **Magazyn mebli** oraz **pracownia tapicerska.** pod firmą **Ludwik Chomiak** prowadzić będę nadal, pod własnym zarządem. Polecając się nadal łaskawym względom, z poważaniem 3648
Franciszka Chomiak.

Urząd pocztowy w Miłkonicach (poczta **Sądowa Wisznia**), — **potrzebuje** 3643 1 2
Administratorki.

Do sprzedania
Aparat fotograficzny do powiększeń (30×40 cm.) i **maszyna do satynowania** (46 cm.) — Bliższych szczegółów udzieli **A. Larisch, ulica Szewska Nr. 19 w Krakowie** 3627 2 4

BONY NIEMKI
z dobrym akcentem znające **krawieczyznę,** z dobremi poświadczeniami, **poszukują** posady lub lekcyj prywatnie życzą udzielać. Wiadomość w **„Biurze wywiadowczem i wszelakiej kategorji służby“ M. Broczkowskiej** ul. Sławkowska 22 I p, które dostarcza wszelaką służbę tak w miejscu, jak na prowincję i zagranicę za **skromnem wynagrodzeniem.** 3557

„Flora“
W pracowni sukien damskich, udzielam **lekcyj kroju,** systemem francuskim i najnowszym wiedeńskim, po cenie umiarkowanej, a zbiorowe lekcje taniej. Kraków **Karmelicka 17.** 3575 3 4

Z powodu wyjazdu podpisanego są 3576 6 10
trzy piękne konie
szorek **fajtonik** prawie nowy. bardzo tanio **do sprzedania**
Alfred A. Pollak, Kraków, ulica Kopernika Nr. 32.

ZMIANA LOKALU.
Mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że
HANDEL KOLONIALNY
oraz **restaurację**
przeniosłem **na ul. Szpitalną Nr. 19,** róg ul. św. Marka (w pobliżu teatru miejskiego).
Znajdująca się przy handlu Restauracja pod kierunkiem fachowego i zdolnego kucharza, wydaje śniadania, obiady i kolacje na świeżem maśle na sposób domowy przyrządzane. 3622 2 0
Bufet zaopatrzony w gorące i zimne zakąski. **Piwo okocimskie. Portery krajowe i zagraniczne.**
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności, z poważaniem
Ignacy Woyciechowski.

Praktykant
z ukończoną I-szą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **Wład. Konopnicki** w Krakowie, ul. **Długa** l. 33. 3628 2 3

WILLA
I piętrowa
z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 3514

Już są Kalendarze na r. 1899
jakoto: Marjański po 40 i 30 ct. — Najświętszej Rodziny po 40 i 30 ct. — Powieściowy 50 ct. — Kieszonkowe. — Scienne. — Raptularze itp. **w handlu K. Zajączkowskiego, Kraków, pl. Marjacki 8.**

Również zawiadamiam **miłośników sztuki i pamiątek narodowych,** iż dostałem na skład **wszystkie obrazy** [illegible] nie jedno Muzeum. [illegible]